Krótka wiadomość o mieście Połocku.

(*Dokończenie. — Obacz wyżey str. 92.*)

III. Statystyczne opisanie miasta Połocka.

O położeniu i temperaturze Połocka dosyć się iuż powiedziało wyżey, na stronicy 8. Tu statystyczne opisanie tego miasta w następuiących podaię względach, iakie są: *Herb*, *Obszerność*, *Rzeki*, *Ludność*, *Budowa*, *Oświecenie*, *Obyczaie*, *Przemysł*, i *dobroczynne zakłady*. Wszelkiego przykładałem starania, aby wiadomości w tém opisaniu umieszczone wszystkie były urzędowe; ale trudność dostania onych, iako częstokroć innych statystyków, tak i moie usiłowania w niektórych względach zawiodła. Temu niedostatkowi, abym iakożkolwiek zaradził, następney ostróżności użyłem, iż kiedy się urzędownie o rzeczy iakiey zapewnić nie mogłem; tedy przynaymniey usiłowałem, aby wiadomość o niey na powadze ludzi rozsądnych i wiary godnych opartą była.

1. *Herb miasta Połocka.*

Herb dawnieyszego Xięztwa połockiego, a zatém i miasta Połocka, iest w czarném polu biały ieździec trzymaiący w ręku do-

bytą szablę i tarcz niebieskiego koloru, na którey podobnyż ieździec iest wyrażony.

2. *Podział miasta.*

Miasto to podzielone wygodnie bydź może na pięć części następuiących: *Przeddźwinie*, *Zadźwinie*, *Zapołocie*, *wyższy zamek*, i *niższy zamek*. Z tych *Przeddźwinie* naywiększą część miasta i naypięknieyszą stanowi; *Zapołocie* zaś naymniey ma i budowy, która wcale iest nędzna, i ludności, która iest szczupła i uboga; *Zadźwinie* śrzodek trzyma między *Przeddźwiniem* i *Zapołociem*. Dzielić się Połock na parafiie, iako inne miasta, nie może, gdyż parafiianie do teyże samey parafii należący, są rozsypani po wszystkich częściach i ulicach miasta. Dawniey *Zapołocie* (str. 18) było częścią Połocka i ludnieyszą i bogatszą; odmiana w tey mierze uczyniona iest wygodnieyszą dla położenia równego i przestronnego tey części, którą nazwaliśmy *Przeddźwiniem*.

3. *Obszerność.*

Długość miasta od wschodu na zachód była przed rokiem 1812 na 1180 sążni.

Długość miasta teraźnieysza ledwo dochodzi 1090 sążni.

Zmnieyszyła się więc długość onego na 90 s.

Szerokość miasta od południa na północ, biorąc razem i Dźwinę i część za Dźwiną leżącą, iest 900 s. Taż sama szerokość była i przed r. 1812.

Biorąc zaś rozległość powierzchni ziemi do miasta należącey, według wiadomości urzędownie udzieloney, liczy się:

Ziemi zamieszkaney	276	dziesięcin (1)	i 2045	sążni ☐
- - użyteczney -	1275	- - - - -	2196	- - - -
Lasów w różnych gatunkach użytecznych	850	- - - - -	999	- - - -
Ziemi nieużyteczney	187	- - - - -	855	- - - -
Ogólnie więc do miasta należy ziemi	2590	- - - - -	1295	sążni ☐.

W tym ogóle rozległości powierzchni ziemi do miasta należącey zawieraią się: 1) *Ostrów* rzeką Dźwiną z prawey strony oblany, z lewey zaś wiosenną tylko porą zalewem Dźwiny od brzegu stałego oddzielony. Długość onego iest 334 s. a szerokość 150 sążni. Powierzchnia zatém ostrowu, gdyby był równey wszędzie szerokości, iak się prawie bydź wydaie, byłaby 20 dziesięcin i 2100 sążni ☐. Całey iego powierzchni powszechnie woda nie pokrywa, chyba w nadzwyczaynym wezbraniu Dźwiny.

2) *Zamki* dwa dla obrony niegdyś miasta z ziemi sypane. Zamek wyższy ma długości 225 s. a szerokości 135 s. Zamek zaś niższy ma dług. 190 a szerok. 120 s. Oba

(1) Włoka w tych stronach zawiera 20 dziesięcin, albo 30 morgów. Dziesięcina 2400 sążni kwadr. Morg 1600 s. kwadr. Sążeń 3 arszyny.

te zamki dla znacznego zepsucia nie są użyteczne, iako się to pokazało w roku 1812. Chcąc one obronnemi uczynić, trzebaby było i doskonałego Inżeniera użyć, i wiele kosztu położyć.

3) *Rynki*, na których targ pospolicie się odbywa, są dosyć obszerne i wygodne: liczą onych sześć, z tych trzy większe a trzy są mnieysze. Główny rynek ma dług. 65, a szerokości 55 s. powierzchnia onego zawiera 1 dziesięcinę i 1178 s. □. Oprócz rynków znayduie się we śrzodku miasta *plac paradny* tak się nazywaiący, brukiem kształtnie usłany, z dwóch stron kościołem Iezuickim i domami akademickiemi, z trzeciey i czwartey kościołem XX. Dominikanów, pałacem niegdyś gubernatorskim i innemi domami murowanemi otoczony. Długość onego iest 65 s. równa i szerokość; powierzchnia zawiera 1 dzies. i 725. s. □.

4) *Ogrody* owocowe i dla samey przechadzki służące: wszystkich iest 18. W ogrodach owocowych same tylko iabłka i z rzadka wiśnie gatunków pospolitych daią się widzieć. Ta część ekonomiki i pożyteczney i wygodney i razem ku ozdobie służącey prawie zaniedbaną iest zupełnie przez obywatelów miasta, lubo maią dosyć po temu i ziemi, i śrzodków do uprawienia oney. Przyczyną zda się bydź tego żydostwo, które iak z iedney strony i licznieysze iest, i place obszernieysze i wygodnieysze zaymu-

ie, tak z drugiey, dla gnuśności sobie wrodzoney, żadną pracą pożyteczną zaprzątać się nie chce.

5) *Ulice*, z tych większych iest 12. Trzy tylko iakożkolwiek są brukowane, inne czasów wiosennych, a bardziey ieszcze iesiennych, trudne z przyczyny błota wielkiego przeyście sprawuią. *Ulic* mnieyszych liczy się 8, *Uliczek* 26: wszystkie prawie błotniste.

6) *Trakty*, czyli drogi publiczne pocztowe przez to miasto przechodzące są trzy: sankt-peterzburgski, ryzki, i witebski razem z mohilewskim. *Traktów* kupieckich dosyć wygodnych pięć liczą: wileński, lepelski, i bieszenkowiecki z lewego brzegu Dźwiny; dzisnieński i newelski z prawego.

4. *R z e k i.*

Przez miasto Połock dwie płyną rzeki: *Dźwina* i *Połota.*

Dźwina przez Połock płynąca zowie się *zachodnią*, dla różnicy od Dźwiny północney: początek swóy bierze z błota leżącego nie daleko od źrzódła Wołgi, i płynie szczupłym strumieniém do ieziora *Ochwat*, które inni prawdziwém źrzódłem Dźwiny bydź mienią: stąd wychodzi korytem szerszém i tak głębokiém, że wszelki płaski statek wygodnie mógłby pływać, gdyby nie przeszkadzały progi rozmaite o siedm wierst od źrzódła znayduiące się: płynie daley przez iezioro *Sobla* maiące dwie wiersty do koła, toż przez

iezioro *Pen*, przez które też przechodzi Wołga; i tu iest naybliższa odległość Wołgi od Dźwiny: z toropeckiego powiatu wypłynąwszy idzie przez guberniie pskowską i witebską, wreszcie między inflantską i kurlandską guberniią wpada do odnogi ryzkiey. Rzeka ta po Newie iest naysposobnieyszą do spławienia statków ze śrzednich guberniy rossyyskich do morza baltyckiego; iakoż corocznie przechodzi ich do tysiąca. Oprócz tego spławiaią Dźwiną do ryzkiego portu w znaczney ilości drzewo, naywięcey masztowe. Spław ten skąd inąd wygodny wielu szkód corocznie dla handluiących bywa przyczyną; gdyż od miasta powiatowego Dzisny, w wielu mieyscach skały pod wodą ukryte, a niektóre i nad wodę wyniesione, przy uyściu zaś, mieysca płytkie często statki rozbiiaią lub osadzaią na piaskach. Progi w wielu mieyscach są uprzątnione, ale wiele też onych ieszcze pozostało: biegli tylko sternicy, o których wszakże nie wielka iest trudność, umieią przez te niebezpieczne mieysca statki przeprowadzać. Szerokość Dźwiny naywiększa dochodzi 90 sążni, naymnieysza 60 sążni. Brzegów oney wysokość iest niekiedy do 15 sążni, naymnieysza od 3 sążni. Rzeka ta w ryby dosyć obfituie; poławiaią się w oney na różnych mieyscach Łososie, Szczupaki, Iazie, Okunie, Sielawy, Węgorze, Minogi, Miętusy, Iazgarze i Wimby. Woda w Dźwinie iest czy-

sta i zdrowa. Połączenie innych rzek z Dźwiną użyteczznieyszą onę w handlu czyni; znacznieyszych rzek takich liczą dziewięć; te są następuiące: 1) *Mcza*, po którey z smoleńskiego, 2) *Toropa*, po którey z wieliko-łuckiego i toropeckiego powiatów towary dla ładowania statków na Dźwinie przygotowanych przewożą się. 3) *Buldera*, po którey spławia się las do budowy służący. Iest proiekt złączyć tę rzekę z Niemnem za pośrzednictwem rzeki Niewiaży w odległości dziesięciu wierst leżącey. 4) *Ewset*, wielka rzeka, i byłaby spławną, gdyby mogły bydź uprzątnione kamienie i progi w oney się znayduiące. 5) *Ingel*, po którey sprowadza się do Rygi zboże rozmaitego gatunku, drwa oraz i węgle. 6) *Dryßa*, po którey tylko drwa spławiaią się. 7) *Uła*, po którey przedtém na Dźwinę wiele lasu, a naybardziey masztowego spływało, teraz po złączeniu tey rzeki z Berezyną przez kanał berezyński, Uła swóy handel do Berezyny obróciła. 8) *Obol*, po którey się wiele lasu spławia. 9) *Połota*, od którey też Połock swe nazwisko bierze, płynie przez to miasto i tamże wpada do Dźwiny: małe tylko płyty z lasu na opał i budowę służącego tą rzeką spławiaią się, gdyż i wąska iest i płytka, i kilkanaście wierst tylko ubiega. Szerokość iey pospolita iest od pięciu do siedmiu sążni, przy młynach i w niektórych zalewach nabywa szerokości

do 20 sążni. Brzegi tey rzeki w Połocku są dosyć wysokie, gdyż dochodzą do piętnastu i więcey sążni.

5. Ludność.

Ludność miasta Połocka różna różnych czasów była. Dla dokładnieyszego opisania oney podzieliłem ią: 1) na duchownych, 2) na szlachtę, 3) na mieszczan chrześciian, 4) na poddanych osiadłych, 5) na cyganów, 6) na żydów. Podług tego podziału i wiadomości mnie udzielonych, Połock liczył w roku przeszłym 1817:

	Płci męzkiey.	Płci żeńskiey.
Duchownych - - - - - - - -	153.	18.
Szlachty osiadłey - - - - - -	158.	288.
Mieszczan chrześciian - - - -	970.	965.
Poddanych obywatelskich osiadłych -	111.	132.
Cyganów - - - - - - - - - -	7.	2.
Żydów - - - - - - - - - - -	1272.	1316.
Ogół -	2671.	2721.

Liczba więc mieszkańców w Połocku roku przeszłego 1817 była wszystkich razem oboiey płci 5392. Ludność tego miasta dawniey szczupleysza, znacznie się powiększała od roku 1780, aż do roku 1810; gdyż w roku 1780 liczono mieszczan chrześciian tylko 437,

a żydów 478, ogólnie wszystkich 915. Od pomienionego zaś czasu aż do roku 1810 podług urzędowych wiadomości znaydowało się iuż w oném:

Mieszczan chrześciian	-	płci męzkiey	2210.
- - - -	-	płci żeńskiey	2122.
żydów	-	płci męzkiey	1668.
- - - -	-	płci żeńskiey	1863.
Wszystkich więc mieszkańców w r. 1810 wynosiła liczba do	- - -		7863.

Podrosła zatém ludność od r. 1780 do r. 1810, to iest w przeciągu lat trzydziestu, na 6951. Od roku zaś 1810 ludność coraz zmnieyszać się poczęła; gdyż odtąd do r. 1817, to iest w przeciągu lat siedmiu, ubyło w klassie mieszczan chrześciian i żydów oboiey płci na 3340. Za przyczynę powiększaiącey się ludności od r. 1780 naznaczyć to można, iż Połock zostawszy miastem głównem gubernii połockiey, zachęcił wielu kupców i rzemieślników, aby dla łatwieyszego zbycia towarów, w nim osiadać poczęli. Zmnieyszenie ludności w późnieyszych czasach przypisać należy, 1) pożarom, 2) woynie w r. 1812, czasu którey Połock wiele ucierpiał, będąc główną kwaterą korpusu nieprzyiacielskiego, i nie raz placem bitwy, 3) chorobom zaraźliwym, z powodu których w r. 1812 i 1817 znacznie więcey liczono umarłych, niżeli narodzonych, zwłaszcza w klassie żydów.

Dołączam tu wiadomość o narodzonych i umarłych w r. przeszłym 1817.

	Urodziło się.		Umarło.	
	Płci męzkiey	Płci żeńskiey	Płci męzkiey	Płci żeńskiey
Chrześciian	73.	58.	42.	43.
Żydów -	49.	90.	139.	169.
Ogół -	122.	148.	181.	212.

Ogólnie więc oboiey płci narodziło się 270, a umarło 393. Widzieć więc z tego można, 1) że liczba umarłych przewyższa liczbę narodzonych 121, 2) że żydów więcey umarło, aniżeli chrześciian. Po większey części dzieci umierali, między żydami bowiem 308 umarłymi w roku 1817, ledwo dwudziestu, iako oni sami twierdzą, takich było, co się wieku męzkiego lub podeszłego doczekało; reszty liczby umarłych same dzieci dopełniaią. Przyczyną powszechną śmierci dziecinney była ospa, którey żydzi swym dzieciom zaszczepiać nie dozwalaią.

6. Budowa.

Budowa miasta po większey części iest drewniana, murowanych nie wiele znayduie się domów, a mniey ieszcze według nowey architektury stawionych; gdyby zaś stosownie do położenia swego i przysłanych w

r. 1811 od rządu planów zabudowane było, tedyby łacno pięknością i ozdobą swoią inne wszystkie białoruskie i wiele miast litewskich przewyższyło; ale się trudno spodziewać, aby dla ubóstwa mieszkańców mogło to kiedy przyiśdź do skutku, mianowicie bez szczególnego i niepospolitego wspomożenia rządowego.

Stan budowy teraźnieyszey w szczególności uważany iest następuiący:

	Murowanych	Drewnianych
Kościołów - - - - -	6.	4.
Domów skarbowych - -	11.	1.
- - - duchownych - -	14.	8.
- - - szlacheckich - -	--	34.
- - - Mieszczan chrześciian	10.	352.
- - - Poddanych osiadłych	--	35.
- - - żydowskich - -	18.	437.
Ogół -	61.	871.

Ogół więc wszystkich domów murowanych i drewnianych iest 932. Porównywaiąc stan dzisieyszey budowy miasta Połocka z ową, iaka była w r. 1780, w którym liczono domów drewnianych 360, murowanego zaś żadnego, prócz trzech kościołów i tyluż klasztorów, nie było, łacno postrzedz, iż i licznieysza i ozdobnieysza iest teraźnieysza budowa, aniżeli była w r. 1780. Lecz

znowu porównywaiąc dzisieyszą budowę z ową, iaka była w r. 1800 przed pożarem wielkim, który w r. 1808 przypadł i 240 domów spalił, albo iakąśmy oglądali w r. 1812 przed woyną, kiedy liczono domów 1300; widzieć można, że stan teraźnieyszey budowy iest gorszy, aniżeli w przeszłych był latach.

7. *Oświecenie.*

Co się tycze śrzodków oświecenia, te są następuiące:

1. *Akademiia* w roku 1812 od Nayiaśnieyszego Imperatora ALEXANDRA I. szczęśliwie nam panuiącego ustanowiona. Składa się ze trzech oddziałów: 1) Oddział nauk teologicznych: w tym daią się nauki Teologii dogmatyczney, Teologii moralney, Pisma świętego, Prawa kościelnego i Historyi kościelney z Ieografiią hierarchiczną. Oddział ten liczy czterech Professorów, z których pospolicie Professor Teologii moralney wykłada oraz Pismo S., a Professor Prawa kościelnego uczy też Historyi kościelney. 2) Oddział nauk filozoficznych i wyzwolonych na cztery klassy rozłożony. *W klassie pierwszey* daie się Logika, Diialektyka, Metafizyka, Filozofiia moralna z Prawem natury i narodów, Ekonomiia i Ieografiia polityczna, Ieometrya i Solidometrya, Zoologiia. *W klassie drugiey* daie się Fizyka powszechna i szczególna, teoryczna i doświadczaiąca, Che-

miia, Trygonometrya płaska i kulista, Mineralogiia. *W klassie trzeciey* Przecięcia koniczne i rachunek nieskończonych, Matematyka wyższa stosowana, Astronomiia, Architektura cywilna i militarna, Botanika. *W klassie czwartey* Rymotwórstwo, Krasomówstwo, Wymowa kościelna, Prawo powszechne i szczególne rossyyskie z Dyplomatyką, Historya powszechna. Ten oddział liczy Professorów ośmiu. 3) Oddział ięzyków i literatury, zawiera w sobie literaturę hebrayską, arabską, syryyską, grecką, łacińską, rossyyską, polską, francuzką, włoską i niemiecką. Ten oddział liczy siedmiu Professorów.

Akademiia ma rząd swóy składaiący się z Rektora, Kanclerza, trzech Dziekanów, czterech Konsultorów i Sekretarza: także komitet cenzury złożony z trzech Cenzorów i Sekretarza. Dwie bibliioteki, iednę w różnych obcych ięzykach, więcey 30000 xiąg zawieraiącą; a drugą z samych tylko pisarzy polskich świeżo założoną: obie bibliioteki maią osobnego Bibliiotekarza i pomocników. Zbiory do nauk potrzebnemi dostatecznie Akademiia iest opatrzona; prócz bowiem licznego zbioru machin fizycznych i narzędzi matematycznych, ma w swoiém muzeum laboratoriium chemiczne, gabinet historyi naturalney, szczególnie mineralogiczny i zoologiczny w konchach: zbiór medalów, zbiór architektonicznych modelów, ga-

leryą obrazów częścią oryginalnych, częścią kopiiowanych z oryginałów nayslawniey-szych malarzy. Nadto ma własną Drukarnią.

2. *Szkoły wydziałowe* przy Akademii dzielą się na pięć klass. *W klassie pierwszey* daie się ięzyk rossyyski, pierwsza część grammatyki polskiey i łacińskiey, pierwsze cztery działania arytmetyczne, historya S. od stworzenia świata do narodzenia Xtusa P., ieografiia o kuli ziemnowodney w powszechności, początki chrześciiańskiey i moralney nauki, tłumaczenie baiek Fedra, listów łatwieyszych Cycerona: wreszcie prawidła dobrego pisania. *W klassie drugiey* uczniowie doskonalą się w ięzyku rossyyskim, biorą początki francuzkiego i niemieckiego, przechodzą część drugą grammatyki polskiey i łacińskiey: tłumaczą listy Cycerona i żywoty sławnych mężów z Korneliiusza Neposa: z arytmetyki uczą się o ułomkach prostych i dziesiątnych: z historyi starożytney o monarchyi assyryyskiey: z ieografii o Europie i Azyi: przytém ciąg dalszy nauki Chrześciiańskiey i moralney wykłada się. *W klassie trzeciey* doskonalą się w ięzykach francuzkim, niemieckim, rossyyskim, polskim i łacińskim: tłumaczą daley Korneliiusza Neposa i Sallustiiusza: uczą się rymowania łacińskiego ze wzorów Owidyusza, Katulla, Tibulla, i Horacyusza: z arytmetyki o proporcyach, o regule trzech prostey i odwró-

tney: z historyi starożytney o monarchyi perskiey: z ieografii o Afryce i Ameryce: nakoniec trzecią część nauki chrześciiańskiey i moralney przechodzą. *W klassie czwartey* doskonalą się w różnych ięzykach stosownie do chęci rodziców: uczą się prawideł rymotwórstwa rozbieraiąc przykłady wyięte z klassycznych łacińskich i polskich Autorów, i wprawuiąc się do naśladowania onych w mnieyszych robotach: z matematyki przechodzą Algebrę: z historyi starożytney monarchyią grecką: z ieografii, kraie składaiące dawną Grecyą: z nauki chrześciiańskiey i moralney dalszy ciąg oney. *W klassie piątey* ćwiczą się w ięzykach, uczą się prawideł krasomówstwa, rozbieraią obszernieysze wzorowe dzieła łacińskich i polskich pisarzy doskonaląc się w naśladowaniu onych: z matematyki przechodzą ieometryą: z historyi, starożytne państwo rzymskie, historyą cesarstwa rossyyskiego i królestwa polskiego z ieograficzną wiadomością tychże kraiów: z nauki nakoniec chrześciiańskiey i moralney ostatnią część oney.

Sztukom przyiemnym gymnastycznym, muzyce, rysunkom, malarstwu, tańcom i innym podobnym ćwiczeniom wyznaczaią się godziny wolne od innych zabaw. Daią się nauki w tych szkołach przez iedenastu nauczycielów Zakonu Iezuickiego. Oprócz tych utrzymuią się trzey nauczyciele świeccy: tańców, muzyki i rysunków.

3. *Pensya*, czyli Konwikt osobny pod rządem Akademii, w którym zacnieysi Obywatele swych dzieci umieszczaią, za stół, opał, mieysce i światło sto pięćdziesiąt rubli srebr. corocznie płacąc. Konwiktem zarządza Regens, przy którym pięciu znayduie się nauczycielów. Młodzież z Konwiktu do szkół publicznych, albo na lekcye akademickie chodzi.

4. *Szkoła parafiialna*, w którey dzieci ubogiey szlachty uczą się czytać i pisać, także początków języka łacińskiego i rossyyskiego. Utrzymuie się przy niey nauczyciel świecki.

Zaymuiących się zatém ćwiczeniem młodzi w naukach, biorąc razem Akademiią, szkoły i konwikt, liczy się osób Towarzystwa Iezusowego 35, świeckich 4, w ogóle 39. Uczniów wszystkich razem wziętych znayduie się w tym roku 524. Rok szkolny zaczyna się 15 Września, a kończy się 15 Lipca.

Oprócz tych znayduią się ieszcze szkoły w Połocku pod rządem Uniwersytetu wileńskiego zostaiące. 1. *Szkoły narodowe*, te dzielą się na dwie klassy. *W klassie pierwszey* uczą czytać, pisać, katechizmu w rossyyskim i polskim ięzyku, nauki moralney, arytmetyki początkowey, historyi S. starego Zakonu w rossyyskim ięzyku. *W klassie drugiey* daie się katechizm, historya S. nowego Zakonu, historya rossyyska, nauka moral-

na o obowiązkach człowieka i obywatela, grammatyka rossyyskiego ięzyka, ieografiia matematyczna i polityczna, arytmetyka i rysunki. Te szkoły maią dwóch nauczycielów, a 50 uczniów.

2. *Pensya JP. Danilewicza*, dzieli się na trzy klassy. *W klassie pierwszey* uczą się czytać, pisać i arytmetyki początkowey. *W klassie drugiey* katechizmu, grammatyki rossyyskiego ięzyka, arytmetyki dalszey, i ieografii polityczney w powszechności. *W klassie trzeciey* ieografii polityczney w szczególności, algebry i ieometryi w rossyyskim ięzyku. Nadto daią się w klassach lekcye ięzyków niemieckiego i francuzkiego, oraz rysunków. W tey pensyi iest trzech nauczycieli, a 20 uczniów.

3. *Pensya* u PP. Maryawitek i u PP. Bazyliianek dla kilku tylko panien utrzymuie się.

8. *Obyczaie.*

Co się tycze obyczaiów mieszkańców Połocka, nic w nich takiego nie postrzegam, czegobym nie widział, albo nie słyszał, albo wreszcie nie czytał o mieszkańcach miast innych litewskich i białoruskich. Szlachta bowiem mieszkaiąca w Połocku, równie iak w innych miastach, zaymuie się pospolicie albo obowiązkami cywilnemi, albo policyynemi, albo plenipotencyą, albo adwokactwem, albo procederem własnym, albo utrzymy-

waniem wesołey kompanii. Są i tacy, co dla starości lub dla ubóstwa w mieście mieszkanie zakładaią.

Mieszczanie, równie iak w jnnych miastach, rzemiosłem albo kupiectwem zwykli się zaprzątać: do nauk chociaż dosyć zdatnymi się okazuią, i zręczność po temu maią; pospolicie iednak nauczywszy się czytać i pisać, i poznawszy część arytmetyki, przerywaią szkoły i rzemiosła od rodziców się uczą, lub w kramach przedażą i targiem się bawią. Rzadki z nich dobrowolny żołnierz, albo kancellarzysta.

Z żydów rzemieślnicy rzadko dobrzy, kupcy zawsze na towarach oszukuiący, faktorowie pospolicie chciwi: w powszechności zaś mówiąc, są za zwyczay zabobonni, niechędożni, nauk nieświadomi, i od wszelkiey pracy stroniący: chrześciianom nieprzyiazni, i przeto nayobzydliwsze bluźnierstwa na religiią chrześciiańską wywieraią przed swymi naiemnikami, których pospolicie maią z chrześciian; żadnego albowiem domu, żadney karczmy żydowskiey znaleźć nie można, gdzieby albo chrześciianin albo chrześciianka nie zostawała na usługach, niekiedy nawet z rozkazu swych właścicieli Panów. Życzyćby należało, aby ta niechęć żydów ku chrześciianom wzięta była na większą uwagę, i oney wcześnie przez należyte śrzodki zapobieżono.

9. *Przemysł.*

Przemysł troiako pospolicie bywa uważany od statystyków: we względzie gospodarskim, rękodzielnym i handlowym. Połock do tych czas znacznego postępku przemysłu swoiego w żadnym z tych nie okazał.

Przemysł gospodarski, lubo i nader potrzebny z przyczyny niedostatku zboża, i wielce ułatwiony ze strony rządu, który znaczną część ziemi do starostwa bieckiego należącey (2) temu miastu darował, w wielkiém iednak zaniedbaniu zostaie; czego dowodzi ilość znaczna pożytku żadnego nieprzynoszącey ziemi, którey liczą 187 dziesięcin i 855 sążni □. Ta łacnoby z czasem użyteczną została, zwłaszcza przy tylu nowych udobrzenia ziemi sposobach, gdyby większe w tey mierze ze strony miasta staranie nastąpiło.

Przemysł rękodzielny mały iest w porównaniu do liczby mieszkańców Połocka; prócz dwóch albowiem rękodzielni do Iezuitów należących, iedney sukienney, w którey sukna dosyć dobre i sztamety się robią na potrzebę ichże kollegiiów, a drugiey miedzianey o trzy wiersty od miasta leżącey; prócz kilku garbarni, szafiiany nawet dosyć dobrze wyprawuiących, niemasz żadnych rę-

---

(2) W roku 1816 odgraniczono do miasta ze starostwa bieckiego przyległey ziemi 1620 dziesięcin i 1553 sąż. kwadrat.

kodzieł znacznych. Są wprawdzie złotnicy, zegarmistrze, mosiężnicy, iubilerowie, blacharze, kusznierze i garncarze: lecz z tych ostatni podobno są naydoskonalsi w swey sztuce.

Przemysł handlowy. Mieszkańce Połocka handluiący na cztery klassy mogą bydź podzieleni: 1) Klassa iest tych, co odkupami się bawią, do tey sami żydzi należą. Odkupy w Połocku znacznieysze trzy są: propinacya, most na rzece Połocie w samém mieście na trakcie petersburgskim, i przewóz na Dźwinie. Za propinacyą płacą do skarbu 80000 rubli assygnacyynych. Ile w ciągu roku sprzedaie się wódki, piwa i miodu, trudno się od nich dowiedzieć; ukrywaią to bowiem lękaiąc się, aby cena odkupu nie była podwyższoną. Muszą iednak niemało zarabiać, iako się pokazuie i z zabiegów, których używaią, aby się mogli utrzymać przy odkupie, i z ceny, iaką na trunki, a zwłaszcza na wódkę stanowią, którey wiadro kupuiąc pospolicie po 4 ruble ass. i kopieiek 50, przedaią prawie we troie drożey; cena bowiem trunków zwyczayna w tym roku iest następuiąca:

Wiadro wódki - - -	12 rubli i	40 kop.	
- - - - piwa - - - - -	1 - -	60 - -	
- - - - piwa marcowego	4 - -	- -	
- - - - miodu - - -	9 - -	60 - -	

Za odkup mostu płacą do skarbu 2000 rubli assygn., ale od przeiezdnych i pieszą

przezeń idących takie myto biorą, że im ta summa z procentem i dobrą wraca się lichwą. Za odkup wreszcie przewozu na Dźwinie płacą w tym roku rubli assygn. 1050.

2) Klassa handluiących zaymuie się kupowaniem, przez żydów szczególnie, od włościan zboża, bydła i ptastwa, oraz przedawaniem im soli, żelaza, tytuniu, dziegciu i t. d. Dni targowe i iarmarkowe ten gatunek handlu utrzymuią. Targi odbywaią się w mieście trzy razy na tydzień, to iest: w niedzielę, śrzodę i piątek. Iarmarki dwa są sławnieysze w roku, ieden w niedzielę trzecią adwentu zowiący się *Kraśnik*, drugi w pierwszą niedzielę postu nazwany *Zbor*. Na tych pospolicie sprzedaią się konie, bydło, płody ziemne, naczynia gospodarskie gliniane lub drewnianie i t. d. Cena zboża w tym roku na iarmarku *Zbor* nazwanym była następuiąca:

Beczka żyta	- - rubli assygn.	40.
- - - owsa	- - - - - - - -	18.
- - - ięczmienia	- - - - -	16.
- - - pszenicy	- - - - - -	55.
- - - gryki	- - - - - - -	25.
- - - grochu	- - - - - -	38.
Bierkowiec lnu	- - - - - -	180.
- - - - - lnu koronnego	-	200.

3) Klassa handluiących zaprząta się dostarczaniem przedmiotów zbytkowych: sukien i materyy drogich, cukru, kawy, wina, korzeni, porcellany, farfury i t. d. To-

wary te pospolicie sprowadzaią się z Sanktpeterzburga, z Rygi, z Moskwy, z Wilna, a czasem i z Lipska. Niektóre zaś z tych towarów bywaią przywożone przez kupców moskiewskich, smoleńskich, i odessańskich.

4) Klassa składa się z handluiących w wielkiey massie zbożem, lnem i pieńką, i przesyłaiących te płody barkami (3) Dźwiną do Rygi. Ponieważ tych barek, dla małey liczby bogatszych kupców, nie wiele z Połocka wychodzić zwykło, nie sądzę bydź rzeczą potrzebną wymieniać tu ilość ładunku onych; ale raczey umieszczam udzieloną mi urzędownie wiadomość ogólnego handlu na rzece Dźwinie w r. 1817.

Od miesiąca Kwietnia do Września przeszło do Rygi barek 1506, półbarek 17, szkut 256, czółnów 263, płytów 738. Ładunek zaś tych statków składał się z następuiących płodów:

			Cena ogólna R. ass.
Żyta - - -	kulów	919444, -	16156549.
Mąki żytniey - - -		102601, -	1354588.
Owsa - - - - - -		127609, -	1145467.
Ięczmienia - - - -		68483, - -	778361.
Krup gryczanych - -		13125, - -	267166.
- - owsianych - - -		225, - -	4950.
Prosy - - - - - - -		287, - -	9444.
Konopi - - - -		14135, - -	173600.

(3) Ten gatunek statków nazywaią w tych stronach *strugami*, z rossyyskiego струга.

		Cena ogólna R. ass.
Gryki - - - kulów	9235, - -	92084.
Słodu żytniego - - -	243, - -	5650.
- - ięczmiennego - -	120, - -	2500.
Pszenicy - - - - -	151168, - -	1642413.
Siemienia lnianego -	40119, - -	869316.
Krup perłowych pudów	328, - - -	2624.
Mąki gryczaney - -	11268, - - -	33804.
Miodu przaśnego - -	708, - - -	12968.
Anyżu - - - - - -	548, - - -	19316.
Oleiu konopnego - -	33000, - - -	295100.
Pieńki - - - - -	537132, - -	3397669.
Pakuł pieńkowych - -	11500, - - -	23000.
Lnu - - - - - - -	1545, - - -	13450.
Powrozów pieńk. - -	700, - - -	2900.
Szczeciny - - - -	16415, - -	410375.
Puchu - - - - - -	437, - -	10925.
Tytuniu - - -	118112, - -	706125.
Potażu - - - - - -	3507, - -	51019.
Mydła - - - - - -	1200, - -	16800.
Mięsa wędzonego - -	548, - - -	9316.
Sadła topionego - -	450, - - -	5850.
Słoniny - - - - - -	5550, - -	30250.
Szynek - - - - - -	275, - - -	2450.
Swiec łoiowych - -	19980, - -	293680.
Cykoryi - - - - - -	120, - - -	2400.
Żelaza niewyrobionego	8920, - -	56240.
- - wyrobionego	21390, - -	253255.
Mąki pytlowaney worów	770, - -	12600.
- - grochowey - -	53, - - -	429.
- - krupiczney - -	6739, - -	213935.
- - pszenney - - -	2021, - -	67744.
Krup manny - - -	45, - - -	1800.

		Cena ogólna R. ass.
Grochu czetwerti - -	124, - - -	3100
Papieru rozmaitego rez	15638, - -	68794.
Spirytusu i wódki wiader - - - - - -	34166, - -	190847.
Szkła rozmaitego skrzyń	713, - -	54925.
Naczyń szklann. sztuk	3000, - - -	580.
Kapeluszów - - -	8000, - - -	32000.
Płutna żaglowego -	226, - - -	13560.
Skór wygarbowanych	1200, - - -	12000.
- - niegarbowanych	450, - - -	3450.
Berwion sosnowych	13112, - - -	25262.
Brusów sosn. i iodłow.	92379, - -	220349.
Półmasztów - - -	238, - - -	27080.
Lasu rozmaitego - - - - - -		386985.
Soli, kleiu i innych towarów - -		19304.

Wszystkich tych płodów cena ogólna, dodaiąc kopieyki opuszczone w rachunku wyższym, wynosi na 29394621 rubli assygnac. i kop. 10.

Na dwóch szkutach i pięciu czółnach, które powróciły z Rygi przed zimą, sprowadzono towarów na 86349 rubli assygn. W liczbie tych towarów było soli pudów 8900 i śledzi beczek 2078.

10. Dobroczynne zakłady.

Sześć zakładów dobroczynnych nayduie się w Połocku, które zupełnie zależą od woli utrzymuiących one.

1. *Seminarium* utrzymywane przez Kollegium akademickie dla dzieci ubogiey szlachty ćwiczących się w naukach. Tych licz-

ba rozmaitych lat rozmaita bywa; w tym roku dochodzi do 36. Wszyscy z nich maią mieszkanie, uczciwą żywność, opał, światło, usługę, xiążki do nauk, w potrzebie lekarza, i bezpłatne lekarstwa; odzienie zaś dla 12 tylko dostarcza się. Prócz rządcy iednego ze zgromadzenia XX. Iezuitów, maią przydanych dwóch świeckich nauczycielów.

2. *Bursa*, w którey młodź ze szlachty ubogiey, prócz pomieszkania, odzienia i wyżywienia, ma wszelką pomoc do ćwiczenia się w naukach, i nadto bierze lekcye muzyki. Bywa ich pospolicie kilkunastu; w tym roku liczy się 19.

3. Z tegoż Kollegiium dla dzieci szlacheckich nie maiących żadnego sposobu utrzymywania się przy szkołach, codziennie udziela się chleb i strawa: daią się wszystkim xiążki do nauk potrzebne, a znaczney ich części bardziey potrzebuiącey i pilniey się uczącey, dostarcza się nawet odzienie. Nie mniey ich bywa iak 60, nie więcey iak 80. W tym roku znayduie się 67. Prócz nauczycielów w szkołach publicznych, maią dwóch dozorców świeckich.

4. Do tych dobroczynnych zakładów przydadź należy dom dla panien ubogich, kosztem ś. p. Szymkiewiczowey i Ierzego Drykszewa, późniey w zakonie Iezuickim pobożnie zeszłego, wybudowany; gdzie pomienione ubogie panny, nie maiąc żadnego innego funduszu, z samych iałmużn obywate-

li pobożnych i miłosiernych utrzymuią się. Obowiązkiem onych iest zaymować się wychowaniem dzieci płci żeńskiey, mianowicie w pierwiastkowych zasadach religii, cnoty i obyczaiów.

5 — 6. Dwa szpitale dla ubogich i kalekich: ieden utrzymuie się kosztem XX. Iezuitów, drugi przy Cerkwi *soborney pokrowskiey* grekorossyyskiey: oba przyzwoicie są opatrzone.

Uwagi nad wychowaniem młodzieży
przez X. I. R.

(*Dalszy ciąg. — Obacz wyżey str. 107.*)

Zarzuci kto pono, że i w teraźnieyszych wychowania młodzieży układach religiią i dobre obyczaie na pierwszém maią baczeniu: ale rzućmy tylko okiem na dawne i teraźnieysze czasy, a zapewne inaczey się przekonamy.

Dawniey, to iest przed sześciądziesiąt laty (gdyż od tey epoki nowości wprowadzać zaczęto) wychowanie młodzieży prawie po wszystkich europeyskich kraiach, samym tylko duchownym osobom było powierzone. Możnaż to nazwać skutkiem zabobonności

lub fanatyzmu? bynaymniey. Rozum, religiia, znaiomość celu wychowania do tego wiodły. Rodzicy żądali wprawdzie, aby ich dzieci miały oświecenie: ale na samych umieiętnościach nie przestaiąc, bardziey ieszcze tego pragnęli, aby ie do pilnego pełnienia chrześciiańskich powinności za młodu przyuczano: znali bowiem, że taki tylko sposób wychowania zdolny był przysposobić dla kraiu, dobrych oyców, wiernych i prawom uległych poddanych, gorliwych o dobro oyczyzny obywatelów. Przeto też naychętniey wychowanie dzieci tym powierzali, którzy z powinności stanu swego szczególnie byli obowiązani słowy i przykładem religii nauczać. Mniemano w ten czas, że wychowanie młodzieży właściwą ich stanu było zabawą i powinnością: ponieważ istotna zasada wychowania do nich wyłącznie należy: co się zaś tycze umieiętności, równie iak inni nauczać onych są sposobnymi (1): owszem prawie po wszystkich kraiach duchowieństwo pospolicie nayoświeceńszą narodu częścią bywało.

Nauczycielów zbyt wielu w ów czas nie potrzebowano, każda klassa iednego tylko miała, a częstokroć tenże sam nauczy-

---

(1) Wiem, że przeciwnych zdań łacno można się doczytać w życiu Kołłątaia, w historyi litteratury polskiey i t. d., ale to nie powinno przeszkadzać, aby prawda mieysce swe miała.

ciel razem z uczniami swoimi do inney klassy przechodząc, przez wiele lat ciągle za przewodnika im służył. Tym sposobem znaiąc ich lepiey, pożyteczniey też onych prowadzić i stosownieysze do ich szczególnych potrzeb rady mógł dawać; a nie będąc żadném inném roztargniony staraniem, w tém się iedynie zanurzał, aby młodź sobie powierzoną, wprawuiąc do cnoty, razem też nauką oświecał: i nie tylko w nim pilnego nauczyciela, ale też wiernego w potrzebie poradnika i przyiaciela uczniowie znaydowali; ten zaś szczęśliwy związek nawet po skończeniu nauk trwał niekiedy do lat naypóźnieyszych, i nie nowina to była, że tacy wychowańcy przez cały ciąg życia tożsamo zaufanie ku swemu nauczycielowi zachowywali, do iakiego za młodu nawykli; i z wdzięcznością rady i przestrogi od niego wzięte sobie przypominali.

Czuyny a gorliwy nauczyciel nie tylko szkolnych czasów, kiedy uczniów miał pod oczyma, sądził się bydź obowiązanym czuwać nad nimi; nie w ten czas tylko radą ich wspomagać za powinność sobie poczytywał, kiedy go o tę prosili: troskliwa iego staranność nigdy ich z oczu nie spuszczaiąc, i do prywatnych mieszkań szła za nimi: a gdy tego potrzeba wyciągała, dozorców też domowych, a nawet samych rodziców pilnie on przestrzegaiąc skutecznie wszystkiemu zapobiegał, coby tylko uczniom iego do po-

stępku w cnocie lub w naukach mogło przeszkadzać. Taka troskliwość nie tylko nie obrażała rodziców; ale owszem serca ich ku nauczycielowi pociągaiąc, była powodem, iż sami też usilnie iego zamiarom starali się dopomagać.

Konwikta podobnież wedle prawideł ducha religii były urządzone: wszystkie dzienne sprawy, a nadewszystko ściągaiące się do pobożności, miały pewne przepisy, nad których dokładném pełnieniem troskliwie czuwano, a takowe przepisy dwoiaki cel miały: naprzód aby to wszystko usunąć, co tylko do cnoty, lub do postępku w naukach mogło przeszkadzać, powtóre aby dadź śrzodki skutecznie do tego oboyga wiodące. Nie pozwalano zatém żadney xiążki czytać, któraby albo w wątpliwości iakie o wierze wprawić, albo obyczaie skazić była zdolną: broniono nawet czytania xiąg znanych pod imieniem *romansów*, które, kiedy nawet nic gorszącego nie zawieraią, tém samém, że są nieużyteczne, za szkodliwe maią bydź poczytane: bo drogi czas daremnie zaymuią, i myśl bałamuctwami napełniaiąc, niechęć ku pracy wźniecaią.

Troskliwiey ieszcze dbano, aby młodź od złego towarzystwa zastrzedz: a ieśli się w gromadzie nadarzył który zepsuty i trudny do poprawy, wraz go usuwano, by snać swoim przykładem drugich nie zaraził. Po wielkich zaś miastach iak naysurowiey

zabraniano uczniom na publicznych się widokach znaydować, ponieważ ie nito szkołę zepsucia słusznie uważano; doświadczeniem bowiem stwierdzono, że tam młodzież powabom zbrodni, które złość zwodniczemi kolory umie malować, nayłacniey uwieśdź się daie; a zabrawszy niechęć ku cnocie, nauce i wszelkiey pracowitey zabawie, samey gnuśności i rozpusty nieszczęsną zostaie ofiarą.

Młodzieńcy wychodząc ze szkół wedle takich prawideł urządzonych, pospolicie niewinność obyczaiów, przywiązanie do religii, znaiomość swoich powinności, ochotę do czynnego i pracowitego życia z sobą wynosili, a wielu z nich prawidła sobie wrażone i sposób życia, do którego nawykli, do zgonu zachowało. Prawda, że takich też można ukazać, którzy niepamiętni za młodu wziętych prawideł bardzo się czasem obłąkali; rzadka to iednak rzecz była, aby te wrażenia głęboko w umysł wpoione zupełnie zagładzonemi zostały: niekiedy one, zwyciężywszy naypotężnieysze zawady, tak nieszczęśliwie obłąkanych na drogę cnoty wracały. Mnóstwoby takich przykładów można było naliczyć, z których się iawnie pokazuie, iak skutecznie w owych szczęśliwych czasach prawidła religii i cnoty w młodzieńcze umysły wpaiano. Lecz przypatrzmy się iuż nowym układom wychowa-

nia, czego też one dla religii i obyczaiów każą się spodziewać.

Dość iest którykolwiek z takich układów przeczytać, żeby się przekonać, że w onych na religiią ledwie iakie maią baczenie: umieiętności za naygłównieyszy, a prawie za iedyny cel wychowania, powszechnie zdaią się bydź poczytane. Komuż wedle tych układów młodź ma bydź poruczoną? Oto ludziom o religii nie wiele myślącym. Na cóż bowiem w wybieraniu nauczyciela oglądaią się? Iedynie na sposobność uczenia tey umieiętności, na którą go chcą przeznaczyć: o religiią zaś i obyczaie przeznaczonych na tak ważne obowiązki troszczyć się nikt nie każe: skąd idzie, że się czasem i tacy nauczyciele zdarzaią, którzy publicznie oboiętności, a nawet i wzgardy religii śmieią nauczać, a przykładem życia, zarazą powierzoney sobie młodzi bywaią.

Niech tego nikt za potwarz nie bierze, mogę bowiem mnóstwo bezbożnych i rozwięzłych dzieł przed światem ogłoszonych wźmiankować, które z pod pióra takowych nauczycielów wyszły, i niewątpliwe przeciwko nim daią świadectwo. Ci nawet, którzy religiią w sercu i pismach poważaią, nie sądzą się ku temu bydź upoważnieni, aby iey zasady i prawidła uczniom swym porządnie i stale mogli wykładać; albo też nie maią tyle gorliwości, żeby w tém sobie trudność chcieli zadawać. Nic zatém o-

krom tego, co się do ich ściąga umieiętności, uczniom nie mówią, i wyłączywszy godziny szkolne, prawie ich nie znaią. A z tego cóż ma nastąpić? iakiemiż dzieci w ręku takich nauczycielów zostaną? samym sobie zostawione albo się całkiem za bezbożnością udadzą, albo przynaymniey przepisów religii pełnić zaniechaią; przez co oboiętnemi względem niey zostawszy, zupełnie z czasem zapomną, że są chrześciianami. Prawda (iakom to wyżey namienił) że wedle nowych też układów, powinien bydź nauczyciel religii, któryby iey przepisy uczącey się młodzi pewnych godzin wykładał. Lecz możnaż tym sposobem wpoić w umysły naukę, która się tylko przez praktykę i używanie nabywa?

Jakiżby rozsądny człowiek chciał takim sposobem dzieci swe wkładać do uszanowania winnego rodzicom, lub do obyczayności w obcowaniu z ludzmi potrzebney? Niechay kto dosyć ma na tém, aby dziecięciu przez iednę godzinę w tygodniu obowiązek uszanowania ku rodzicom, grzeczności ku wszystkim wykładał, a co do reszty czasu niech go samemu sobie zostawi, zgoła się nie troszcząc oto, czy wedle danych prawideł postępuie; a niechybnie przekona się, że nauki praktyczne przez samo tylko rzeczy wykładanie, należycie poiętemi bydź nie mogą. Dziecię takim sposobem nauczone, będzie mogło wprawdzie powtórzyć kil-

ka zdań pięknych o winném ku rodzicom posłuszeństwie, lub o grzeczności w życiu towarzyskiém potrzebney; ale przez to ani powolnieyszém ku rodzicom, ani grzecznieyszém w obcowaniu nie zostanie. I przetoż widzimy, że iak posłuszeństwa, tak i obyczayności innym zgoła uczą sposobem: chcąc dziecięcia nauczyć posłuszeństwa, wymagaią po niém, aby dane sobie rozkazy pełniło, strofuią i karzą iego w tey mierze uchybienia, chcą aby się własném doświadczeniem przekonało, iak powolność ku zwierzchności iest użyteczną, iak nieposłuszeństwo szkodliwém. Podobnymże sposobem obyczayności i grzeczności zwykli dziecięcia nauczać, wymagaiąc po niém, aby w każdém zdarzeniu pełniło te lekkie powinności ku osobom, z któremi przestaie. Słowem, iedyna iest droga, którey wszyscy w nauczaniu rzeczy na praktyce zależących trzymać się zwykli, pilnie czuwać nad uczniem, aby dane sobie prawidła wypełniał.

Lecz ieśli to ma mieysce, kiedy idzie o nauczenie obowiązków mnieyszey wagi; azaliż nie słusznie mówić możemy, że daleko rzecz iest potrzebnieysza, teyże samey drogi się trzymać, ażeby skutecznie religiynych powinności nauczyć? zwłaszcza, że religiia taką iest nauką, która bardziey serca i woli, niż rozumu tycze się, a następnie łacniey przez praktykę i doświadczenie, niż

przez rozumowanie w umysł wpoioną bydź może. Trudnoby zaiste było przekonać rozum dziecięcia o tey prawdzie, że rodziców miłować powinne; lecz gdy mu często i mile oyca lub matkę będziesz wspominał, a do powierzchownych uszanowania i miłości znaków przyzwyczaisz, serce iego pierwey się rodziców rozmiłuie, niż się rozum o potrzebie tey miłości przekona. Równymże sposobem, ieśli zręcznie dziecięciu o wielkości, dobroci, sprawiedliwości Boskiey mawiać będziesz, a nauczysz ie pewnemi znaki cześć i uszanowanie Bogu wyrządzać, modlitwy ku niemu obracać; wprzód się dziecię nauczy miłować, czcić, bać się i prosić Boga, nim będzie mogło opisać, co iest modlitwa, uszanowanie, miłość i boiaźń Boża. Tym sposobem, nim ieszcze dokładnie powinności chrześciiańskie zrozumie, szczęśliwym nałogiem do pełnienia onych nawyknie, a gdy się z czasem rozum iego rozwinie, bez trudności to poymie, na iak gruntownych zasadach opieraią się te prawidła, które mu w nałog iuż poszły.

Zamiast takiego w nauczaniu religii porządku, dzisiay dość maią na tém, iż pewnych czasów dzieciom tłumaczą przepisy religii: ale te, choćby też dobrze były zrozumiane, nie mogą dostatecznego na umysłach uczynić wrażenia, gdyż przez praktykę nie utwierdzaią się. Nauczyciel bowiem religii, pospolicie uczniów swych oprócz wy-

znaczonych godzin zgoła nie widzi, i z nimi żadnych nie ma związków; nie może zatém dawać im lekcyy ciągłych i praktycznych: bez czego i te, które daie, niepożytecznemi zostaią. Ci, którzy bliżey i częściey z dziećmi przestaiąc, mogliby w tém nauczyciela zastąpić, częstokroć sami niedostatecznie religiią znaią, albo też, co gorsza, w pełnieniu iey prawideł bardzo niedbałymi bywaią: iakoż więc oni w młodzieńcze serca natchną miłość religii? iako raczey przykładem swym do gwałcenia iey przepisów nie pociągną? Nadto maią dzieci w sobie samych i w naturze własney nieźliczone do pełnienia przepisów religii przeszkody, których nie potrafią zwyciężyć, ieśli gorliwi przewodnicy przez ustawiczną czuyność pomagać do tego nie będą.

Posłuchaymy co o tey potrzebie ustawicznego nad dziećmi czuwania X. Piotr Skarga sądzi: oto on tak dziecinny i młodzieńczy charakter odmalował: „ Jeszcze ledwie do piąci lat dóydą, a iuż umieią „ sprzeciwić się rodzicom i nie słuchać. Do „ grania, do lekkich świeckich błazeństw, „ iako ryba do wody: do pacierza i nabo„ żeństwa i statku cnót pobożnych, leniwi „ i cielesni. A cóż gdy podrostą? iaka tu „ robota? ciernie to w nich wykopywaiąc, „ i ten chwast plewiąc, nim się do posłu„ szeństwa, prawdy, skromności, statku, ci„ chości, powściągliwości przyuczą: nie ma-

„ ło potu gospodarzom i mistrzom wyni„
„ dzie (2). „ Ieśliż więc nikogo nie będzie, coby się ustawnie tém plewidłem zaymował, bez wątpienia rodzące się w dzieciach namiętności, nad suchemi i z rzadka słyszanemi religii prawidłami górę wziąć muszą.

Uważyć też mamy, że w teraźnieyszych układach wychowania, religiia, lubo w jednym rzędzie z jnnemi umieiętnościami postawiona, w gorszym iednak nad wszystkie inne częstokroć bywa stanie: albowiem nauczyciel np. Fizyki nie przeczy prawdom od nauczyciela Historyi słyszanym, podobnież nauczyciel Matematyki nie wywraca zasad Botaniki. Lecz względem religii rzecz się ma całkiem inaczey. Nie raz bowiem to się przydarzy, że inni nauczyciele przeczyć będą temu, czego się dzieci od swego nauczyły Kapellana: owszem i w pośmiewisko obrócą nayświętsze wiary taiemnice. Często też i xiążki, które tacy nauczyciele uczniom swym w ręce daią, zarażone są niebezpiecznemi zdańmi, i tym sposobem dzieci z umieiętnościami, razem też bezbożności uczyć się muszą. Bo nie mogąc należycie prawdy od fałszu rozpoznać, chętniey pewnie udadzą się za prawidłami, które namiętnościom pochlebiaią, a w większém u ich nauczycielów i spółuczniów są poważeniu.

(2) Kaz. na Niedz. starozap. wtóra część.

Nakoniec, iestże kto w tych nowych układach wychowania na to przeznaczony, aby młodź zastrzegał od tego wszystkiego, coby iey na religii lub obyczaiach mogło zaszkodzić? Czuważ kto nad tém, aby złe xiążki, źli towarzysze, gorszące widoki serca iey nie kaziły? Dawniey mimo tylu starań, które podeymowano, mimo takiey troskliwości, z którą nad dziećmi czuwano, czasem się iednak trafiało, że wrodzone złe skłonności wniwecz te wszystkie usiłowania obracały. Cóż więc teraz bydź musi, gdy te starania, ta troskliwość i czuyność iest zaniedbaną?

Z tego wszystkiego, co się rzekło, iawnie idzie, że wychowanie teraźnieysze nie ma, i nie może mieć religii za główną zasadę: bo się religiią naymniey teraz zaymuią, a nawet w wyborze nauczycielów na nię baczenia nie maią. Iako więc to wątpliwości nie podlega, że religiia iest podporą państw i związkiem towarzyskiego życia; tak i to nie wątpliwa, że wychowanie teraźnieysze zaniedbuiące religii, dla oboyga szkodliwém bydź musi.

Będzie kto pono sądził, że przy takowym układzie wychowania, ile religiia upadła, tyle się umieiętności podniosły: ponieważ czas, który dawniey nauce religii poświęcano, teraz inne umieiętności zaięły. Gdyby w rzeczy samey tak było; godziłoby się iednak zapytać: iakież dobro może

nagrodzić stratę religii i obyczaiów? Nie są zapewne godne umieiętności, abyśmy ie tak drogo mieli kupować.

Lecz zdanie takowe cale iest błędne: chrześciiańskie bowiem wychowanie równie dla umieiętności iest użytecznem, iak i dla zachowania państw potrzebnem. I w rzeczy samey, im cnotliwszą młodź będzie, tém sposobnieyszą też zostanie do uczynienia należytego w umieiętnościach postępku: religiia bowiem z umieiętnościami ściśley iest połączoną, niż się na pozór bydź połączoną wydaie. Nie można postępku należytego w naukach uczynić, iedno przez pilną a ustawną pracą; lecz iakże do tey pilney a ciągłey pracy można dzieci zachęcić? Wiek ten nie cierpi przymusu, nie iest sposobnym, aby cenę pracy poznawał, i na przyszłość się oglądał; igraszki, rozrywki naysilniey go do siebie pociągaią: iakaż więc iest pobudka, któraby na serce dziecięcia skutecznie działała, ieśli nie religiia? Ona sama tylko zdoła w niém sprawić to przekonanie, że na pracą będąc stworzoném, do posłuszeństwa ku swey zwierzchności obowiązaném, nie może się od tych powinności bez obrazy Boskiey uchylać. Powaga bowiem Twórcy, nie tylko dla zachowania w wyższych stanach porządku i podległości iest potrzebną; ale i w naymnieyszém towarzystwie, i w prywatnym domu trudno bez niey stały porządek zatrzymać. W jakimkolwiek bądź sta-

nie ludzie się znayduią, zawsze wnętrzny głos Boski niższym posłuszeństwo ku zwierzchności nakazuie, a ten głos nigdzie się lepiey słyszeć nie daie, iako w sercu niewinnych dziatek, ieśli tylko one dobrze są ku temu przez religiią usposobione. Z drugiey też strony nie podobna iest, aby dzieci bez pomocy religii niewinność obyczaiów zachowały: a ieśli obyczaiów nie maią, iakże miłość pracy mieć mogą?

Doświadczenie tego nauczyło, że iak tylko młodź obyczaie tracić poczyna, wraz też niechęci ku pracy nabiera, i niesposobną do postępku w naukach zostaie. Sam więc interes umieiętności tego wyciąga, aby dzieci idąc w lata, co raz dokładniey zasady religii poznawały, i coraz pilniey w pełnieniu iey przepisów ćwiczyły się.

(*Dalszy ciąg w następuiących numerach.*)

SYRENY (1).

Patrz przyiacielu, iaka piękna stoi
Przed tobą góra, gdzie wieszczkowie moi
Zawsze zielone miewaią altany,
Gdzie szemrząc płynie zdróy ów niezmieszany,

(1) Baiali dawni Poetowie, iakoby Syreny były iakieś ludziom nieżyczliwe boginie, które między skałami sy-

Co głos tak piękny, co tak mocny daie,
Że go naydalsze mogą słyszeć kraie.
O iako piękna! a kto ią opisze?
Lecz nadewszystko iacy towarzysze!
Tu słucham prostey Teokryta pracy,
Tu gra na lutni przyiemney Horacy,
Tu na poważny teatr Sofokl prosi,
Tu mnie Poema swe Homer wynosi:
Tu Fedr, tu Fonten baykami mię cieszą,
Tu mię Krasicki z Bohomolcem śmieszą:
Stąd zefir cichy wdzięcznemi powiewy
Niesie w me uszy *narodowe śpiewy.*
Dziewięć Muz mądrych, każda oddzielony
Wiedzie chór zacnych Poetów uczony;
Ale Apollo ma mieysce naypiersze,
On tam król śpiewać, iakie zechcesz wiersze.
Lecz gdy tam dążysz pilnuyże się drogi,
By błędnie ciebie nie powiodły nogi,
O młodzi miła! o młodzi ma biedna!
Iest przed Parnasem na cię zdrada iedna:

---

cyliyskiego morza mieszkaiąc, czarodzieyskim wdziękiem swych pieśni, maytków strony owe miiaiących do siebie wabiły i pożerały. Syreny te dobrze wyobrażaią nieczystych Poetów, którzy niebacznych czytelników do siebie wabią, a potém ich na duszy zabiiaią. Daie się więc tu przestroga wszystkim do Poezyi się maiącym, aby prostą drogą dążyli na Parnas, gdzie uczciwe mieszkaią Muzy, a na głosy zwodnicze Syren, pilnie sobie, za przykładem Ulissesa idąc, uszy zatykali.

Parnas fałszywy, gdzie zginiesz koniecznie,
Ieśli tam sobie zabawisz bezpiecznie:
Parnas fatalny, chociaż tak podobny
Naszemu, chociaż iako nasz ozdobny;
Kędy dla gości śpiewaią na drodze,
A przywabionych zabiiaią srodze.
Posłuchay co to za mieysce zdradliwe,
Iakie tam Muzy mieszkaią fałszywe,
Iakie tam sztuki i czary na gości;
A miey się przeciw nim na ostróżności.

Jest morze, kędy (cudo rzadkie zgoła!)
Wiecznie na brzegach pogoda wesoła,
Wody iak marmór dnem spokoyném stoią,
Ze miło spóyrzeć, a czystością swoią
Poszły na kryształ: zefir tylko może
Łagodném wianiem wzruszyć iego łoże.
Przeklęte morze, dla żeglarzów smutne!
Wydam ia twoie piękności okrutne.
Po niém pływaią nadobne Syreny;
Twarzą trafiły wszystkie na Heleny
Owe troiańskie; lecz o Boże miły!
O iako więcey ludzi pogubiły!
Bo czego ludzką nie dokażą sztuką,
To czarowniczą umieią nauką.

Nie wierz, ach nie wierz, kto w te iedziesz strony,
Nie day się czarom gościu ostrzeżony
Memi wierszami! ktoby wierzył proszę?
Do was o Muzy me skargi zanoszę,

Wszak to są wasze córy wychowane,
I pięknie od was do pieśni wkładane;
Ale o srogie! o wyrodne córy!
Boday parnaskie lasy, boday góry
Takich czarownic brzydkich niewidziały:
Boday im gardła głosu niedawały.
Wdzięcznie śpiewaią, iak Muzy uczone,
Rymy ich sztucznie i gładko złożone
Idą do serca, że ktokolwiek miia,
Nadstawia ucha, i wnetże im sprzyia.
Obraca ku nim żagle z uprzeymości,
I nędznie ginie: widać tylko kości;
Bo wnet żywego pożeraią srogo.
O wiersze zbytże za was płacić drogo!

Szczęśliwy, który zatykaiąc uszy,
Ich czarownicze sobie pieśni głuszy;
I zdradliwemu nie wierząc brzegowi
Pozwala lotnych żaglów okrętowi,
Iako ów Greczyn (2), który przywiązany
Miiał okrętem brzeg zaczarowany.
O iaka chytrość! o iakie wołanie!
Iakie tych srogich czarownic śpiewanie!
„Gościu okrutny a nie ludzki! czemu
„Nie chcesz brzegowi ufać tak pięknemu?

---

(2) Wiadoma powieść Homera o Ulissesie, który kazał maytkom uszy zatykać, a siebie do masztu przywiązać, ażeby śpiewaniem Syren uwiedziony, okrętem do nich nie popłynął.

„Gdzież swym okrętem staniesz tak wygodnie?
„Kędyż przyymuią tak ludzko przychodnie?
„Gdzie wam wybiegą, iak my, na witanie?
„Gdzie lepsze głosy? gdzie lepsze śpiewanie?
Lecz ty nie słuchay, gdy będą śpiewały,
Rozkazuy maytkom, ieśli chcesz uyśdź cały.

Ale te zdrady nieludzkie a brzydkie
Złośliwych Pannien nie na morzu wszytkie:
Tam tylko dusze odważnieysze biią,
Lądem na prostsze zasadzki swe kryią;
Dla tamtych pieśni bohatyrskie pieią,
Tym się łagodnie po pastersku śmieią.
O niech się chroni tych zasadzek wszelki,
Co umysł bardziey ma czuły, niż wielki!
Bo kto się zdradom, kto tym nie da czarom?
Tu się brzeg udał tym pięknym poczwarom,
Łąka roskoszna zawsze iakby w wiośnie,
Zielona trawa, róży mnóstwo rośnie,
O iakie gaie! nie oderwać oka,
Czy brzoza wpadnie czy sosna wysoka.
Tu zwierząt pełno, lecz któreż nie szkodzą?
Wszystkim im nie wierz, wszystkie ciebie zwodzą.
Po wszystkich drzewach nócą ptacy leśni;
Ale uchoway Boże słuchać pieśni!
Uchoway Boże na te łąki chodzić!
Uchoway Boże w tych się gaiach chłodzić!

Posłuchay tylko iakie te zwodnice
Zdrady na ciebie maią czarownice:

Co tylko może Apollina sztuka,
To czarodzieyska ich sprawi nauka.
Wierzyłbyś! tam zwierz, tam gadaią drzewa,
Wierzyłbyś! tam ptak głosem ludzkim śpiewa,
A każdy Syren ięzyka uczony
Zaprasza ciebie w jch roskoszne strony.
Stawasz przed gaiem, i pasiesz roskoszą
Drzew onych oczy, one ciebie proszą:
„O gościu miły! zażyy tego cienia:
„Tu zwierzę ciche, tu ptaszego pienia
„Posłuchasz wdzięcznie; użyiesz niewinnych
„Uciech natury z rąk iey dobroczynnych:
Wstąpisz do lasu zwierzęta witaią,
Nogi całuią, za suknie chwytaią:
Gadać umieią i gości przyymować,
O iak się trzeba ostróżnie zachować!
Postąpisz: wnet cię przywita wierszami
Z malowanemi chór ptaków skrzydłami,
A w tém na dany znak sobie Syreny
Zaczną zwodnicze tobie nócić treny:
„Tu sami tylko niewinni pasterze,
„Co myślą, mówią, i co czynią szczerze,
„Tu im podobne pasterki mieszkamy,
„Wszakże i gościom my radc bywamy.
„Łowimy tobie po morzu potrawy,
„Podobay nasze stoły i zabawy".
O gładka mowo! słowa ułożone!
Czary nieszczęsne! sztuki wymyślone!

O piękne muzy! iako was niegodne
Z was się zrodziły te córy wyrodne!
Wyście ich pięknie śpiewać nauczały,
Wyście im w rymach wychowanie dały,
A oto, przebóg! nieludzkie poczwary
Daru świętego użyły na czary!

Więc uciekayże z brzegu zdradliwego,
Gdy do cię ręce wyciągaiąc biegą:
Gdy pieśni nócą, wnet zatykay uszy;
Ani przypuszczay miłości do duszy.
Zdaleka miiay czarodzieyskie gaie,
Nogom i oczom zakazuy w te kraie.
Tu zginiesz marnie, a twey ciekawości
Pamiątką będą twe na brzegu kości.

I. . . . M. . . .

Piesn do skowronka.

Skowronku, w początkach wiosny
Naywdzięcznieyszy ty móy ptaku!
Poeto znaczny i głośny,
Ptaszego twego orszaku.

Spiewaku nieopłacony!
Ty iesteś obraz móy żywy,
Ze wszystkiém we mnie trafiony:
Iam oryginał prawdziwy.

Ty obumierasz, gdy zima
Spiewać ci pieśni nie daie,
I pod kamieniem gdzieś trzyma:
I móy głos w tedy ustaie.

I iam iak martwy w tę porę,
A duch móy w pieśniach ćwiczony,
Iak skowronki złotopióre,
Spi kamieniem przywalony.

A kiedy się ty śpiewaku
Wydobędziesz z pod twey skały,
Podobnyż ci, wdzięczny ptaku,
I iam w ten czas zmartwychwstały.

Ty wskrzeszony lecisz w górę,
I piosenką twą przyiemną
Wdzięczną zalecasz naturę:
Toż się samo dzieie ze mną.

Lecę w twey natury kraie,
Władam głosem, władam sobą;
A gdy gardła mi nie staie,
Spadam na dół razem z tobą.

Rozprawa o przyczynach prześladowania Chrześciian w Cesarstwie iapońskiem (1).

Ieśliby się komu podobało w pewnych dziełach pisarzów ośmnastego wieku szukać przyczyn prześladowania, które Neron na pierwszych podniosł Chrześciian; zapewneby z nich się nauczył, że po większey części wina w tém była SS. Piotra i Pawła, iako też innych Apostołów, którzy wziąwszy sobie za prawidło, iż bardziey Boga, niż ludzi słuchać należy, ze zbyteczną żarliwością opowiadali poganom Ewanieliią. Takie mniemanie łacnoby potwierdzoném bydź mogło przez świadectwo wielu późnieyszych dzieiopisów, którzy pierwszego wieku Chrześciian iako buntownych fanatyków, pierwszych

---

(1) W numerze styczn. tegor. Dziennika wileńskiego *str.* 43. pod artykułem: *Rys historyczno-statystyczny Cesarstwa iapońskiego,* następuiące słowa czytamy: „Zbyteczna i nieostróżna żarliwość Iezuitów, a co większa, wdawanie się ich w rzeczy polityczne, i do „sporów między Xiążętami Iaponii zaszłych, tudzież „nadzwyczayna duma posłów portugalskich stała się „powodem Cesarzowi iapońskiemu, że Chrześciian „zaczął mieć w podeyrzeniu. W krótce obwiniono „Portugalczyków i Hiszpanów o zamysł zrzucenia „z tronu Monarchy i o zamiary dążące do przywłaszczenia Iaponii na rzecz Króla hiszpańskiego. Podeyrzenie to sprawdziło się, kiedy Chrześciianie „uciśnieni w Arymo, iedney z prowincyy iapońskich, „porwali się do buntu: zaczęto okrutnym sposobem

zaś Ewanielii opowiadaczów iako wzgardzicielów praw kraiowych i podżegaczów buntu zwykli malować. Podobnież o późnieyszych nieco prześladowaniach możnaby rozprawiać, mianowicie o tych, które trapiły kościoł za panowania Traiana i Marka Aureliiusza Cesarzów. Iakimże sposobem Cesarze tak sprawiedliwi, tak łaskawi, tak od teraźnieyszych Filozofów zaleceni mogliby zostać prześladówcami, ieśliby im Chrześcianie słusznych do prześladowania siebie przyczyn nie dali?

Rozumowanie takie zgodne byłoby z duchem nowey Filozofii, ale mogłoby obuzyć tych nawet, którzy w sposobie myślenia o religii, nie są nazbyt delikatnymi. Gdy się o późnieyszych Chrześciianach, o późnieyszych Ewanielii opowiadaczach co podobnego powie, to na pozór nie tak się obraźliwém bydź wyda, lubo równie będzie

„ prześladować Chrześciian, i w roku 1622 wygnano „ Iezuitów, a w roku 1639 wszyscy Portugalczycy i „ Hiszpani wypędzeni zostali. " W następuiącym też numerze na miesiąc Luty, w drugim ciągu tegoż artykułu *str.* 197, czytamy: „ Prawda, że smutny los „ spotkał Chrześciian w Japonii, że krwią ich zbro- „ czone miasta i niwy tey ziemi: lecz sami Chrze- „ ściianie dali po większey części powód do tako- „ wego z nimi postępku, obrażaiąc miłość własną „ dumnego i potężnego narodu." Powieści te bardzo niedokładne, powodem były umieszczenia tu rozprawy: *o przyczynach prześladowania Chrześciian w Japonii.*

niesłusznèm, iak są niesłusznemi owe potwarze, które w osmnastym wieku na pierwszych chrześciian miotano. Przekonaymy się o takiey niesłuszności zarzutów uczynionych przeciw Missyonarzom i nowo nawróconym iapońskim Chrześciianom; rozważaiąc krótką, lecz z pewnych źrzódeł czerpaną historyą wzrostu i upadku religii chrześciiańskiey w Japonii.

Pierwszy światło Ewanielii w śrzodku 16go wieku wniosł do Iaponii S. Franciszek Xawier, który dla niewymównych prac, dla niezrównaney gorliwości, dla cudów ledwie kiedy przed tém słyszanych, dla nieźliczonego mnóstwa pogan nawróconych, imieniem Apostoła indyyskiego od Kościoła S. iest uczczony. Sami protestanci zgodnie z Katolikami daią świadectwo zadziwiaiącym cnotom tego wielkiego męża. Rzuciwszy on w Japonii pierwsze Chrześciiańskiey religii nasiona, zostawił po sobie następców swey gorliwości, za których staraniem i pracą w krótce tam ona znacznie rozszerzoną została. Cesarze opowiadaniu Ewanielii nie tylko się nie sprzeciwiali, ale nawet sami w tém pomoc Missyonarzom czynili: a lubo się do wiary Chrystusowey nie nawracali; tego iednak za złe nie mieli, iż pierwsi ich dworu urzędnicy i Królowie im hołduiący publicznie onę wyznawali. Przez lat prawie pięćdziesiąt nowi ci Chrześciianie prześladowań nie doznawali, chyba tylko w niektó-

rych częściach kraiu, a i te krótko trwały, i pospolicie były wzniecone od Bonzów gniewaiących się o to, iż ich powaga, równie iak cześć bałwanów odednia do dnia barдziey upadała. Tak kwitnący stan religii wielkie na przyszłość czynił nadzieie; kiedy w tém naiezdnik tronu, zwany Taikosama, rokosz przeciw Monarsze swemu podniosłszy, koronę mu wydarł. To było źrzódłem nieszczęść Iaponii, naypierwszą też przyczyną zagubienia w tém państwie chrześciiańskiey religii.

Tyran ten nie Traianowi, ani Aureliiuszowi, lecz Neronowi we wszystkiém był podobnym. Na samę wzmiankę iego okrucieństw i nierządów trzeba się wzdrygać: duma do takiego stopnia w nim wygórowała; iż Boskiey czci dla siebie śmiał żądać. Taki dziwotwór godzien był pierwszym chrześciian w państwie swoiém, iak niegdyś Neron w Rzymie, zostać prześladówcą, i nie trzeba szukać ubocznych przyczyn iego przeciw chrześciianom nienawiści. Swiętość ich religii, w brew będąc przeciwną iego bezecnym skłonnościom, iawnie w nim potępiała niesprawiedliwe tronu posiadanie i wszystkie inne bezprawia: skąd niewymówna w iego się sercu nienawiść ku tey religii zaięła. Uboczne iakie zdarzenia mogły mu wprawdzie służyć za pokrywkę niesprawiedliwości; ale główney przyczyny prześlado-

wania chrześciian w okrutney tylko i bezbożney duszy iego szukać potrzeba.

Następcy Taikosamy równie, iak on, niesprawiedliwi tronu posiadacze, przeszli go ieszcze iak w jnnych zbrodniach, tak i w nienawiści przeciw chrześciianom. Sama tylko chciwość zysków mogła nieiakoś zapędy ich okrucieństwa powściągnąć. Bali się oni, by snać z jawną przeciw chrześciianom wydaiąc się nienawiścią, nie stracili owych korzyści, które im handel z Portugaliią i Hiszpaniią przynosił: lecz tey boiaźni w krótce się pozbyli; kiedy kupcy hollenderscy, nieżyczliwi religii nowo w Cesarstwie iapońskiém zaszczepioney, do portów tego Cesarstwa zawinęli. Nienawiść, którą przeciw zakonnikom i religii od nich zaszczepioney iawnie okazywali, dobre tam dla nich przyięcie wyiednała. Przychodniowie ci wszystkie na to obrócili usiłowania, aby Portugalczyków i Hiszpanów z Japonii wyrugować: i nie wiele się zastanawiaiąc nad godziwością śrzodków, któreby im do przedsięwziętego celu skutecznie posłużyły, tego wreszcie dokazali, że Iapończycy, mogąc mieć przez samę Hollandyą wszystkie korzyści handlu z Europą, przestali na Portugalczyków się i Hiszpanów oglądać. Podniesiono zatém okropne przeciw katolikom prześladowanie, i porty iapońskie zamknione były okrętom, o których mniemano, iż opowiadaczów Ewanielii do kraiu przywożą.

Z prostego wyłożenia tych niezaprzeczonych zdarzeń historycznych, iawnie widzimy, iaka była główna przyczyna prześladowania w Japonii na Chrzesciian podniesionego: przydaymy też, że niesprawiedliwi tronów dzierżawcy pospolicie nad miarę podeyrzliwymi bywaią: samo sumnienie strofuiąc ich o niesprawiedliwość, to sprawuie, iż nigdy się dostatecznie umocnionymi na tronie bydź nie sądzą: nie dziw to więc, że tacy tyrani lękali się chrześciian, różną od nich wiarę, a to ieszcze z obcych kraiów przyniesioną wyznawaiących. Wszystko tyranom podeyrzenie rodzić zwykło: serce ich zawsze nieufności, boiaźni, próżnym postrachom iest otwarte: nadto ieszcze tyrani pospolicie gorszymi nad się urzędnikami otoczeni bywaią, a tych częstokroć iest interesem, utrzymywać w nich boiaźń i podeyrzenie, wściekłe ich podżegać zapędy. Lekki błąd iednego zwykli oni udawać za zbrodnią, o którąby wszystkich, nierozróżniaiąc winnego od niewinnego, karać należało: nayoboiętnieysze sprawy tak nienawisnemi kolory odmalować umieią, iż niepodobna iest, aby na podeyrzliwym umyśle okropnego nie uczyniły wrażenia. Ale pomimo tego myliłby się, ktoby chciał sądzić, że takie uboczne i mniey ważne przyczyny są główną spraw tyrana sprężyną: mogą mu wprawdzie one posłużyć za pozory do pokrycia swych niegodziwości, lecz gdyby tych

nie było, pewnieby on inne wynalazł, z którychby podobne skutki nastąpiły. Religija chrześciiańska prawie przez lat piędziesiąt w Japonii kwitnęła, a Cesarze prawni nic się od niey nie lękali: albowiem od poddanych byli kochani, i dobrze to poznawali, że wiernieyszych między nimi nad chrześciian nie było. Naiezdnicy tronu pierwsi lękać się chrześciiańskiey religii poczęli; mniemaiąc, że nie inaczey na tronie się utrzymaią, aż ią zupełnie wytępią; tak właśnie, iak niegdyś Ieroboam za koniecznie potrzebny śrzodek do utrzymania spokoyności poczytał, cześć prawdziwego Boga zupełnie w państwie swém zniszczyć.

Ci którzy historyczne dzieła o kościele chrześciiańskim w Japonii, lub od samych oczywistych rzeczy świadków, lub też z ich podania pisane, czytali, słusznie się nad tém zadziwić powinni; ieśli kto Taikosamę i iego następców usprawiedliwić usiłuie, ieśli swych czytelników chce przekonać, że przyczyną prześladowania chrześciian w Japonii nie było okrucieństwo i bezbożność tyranów; ale *zbyteczna żarliwość Iezuitów i wdawanie się ich w rzeczy polityczne, iako też nadzwyczayna duma posłów portugalskich i zamysł Portugalczyków i Hiszpanów zrzucenia z tronu Monarchy iapońskiego.*

Upewniaią nas, że te tak ciekawe nowiny czerpane są w następuiących dziełach: *Litteræ annuæ, De triumphis Christianorum in*

Japonia, *Descriptio brevis Japoniae ac rerum a PP. Soc. Jesu gestarum*, *Varenii Descriptio rerum Japoniae*, *Histoire du Japon par Koempfer*, nakoniec w dziełach wędrowników późnieyszych.

Nic łatwieyszego, iako czytelników oszukać; przywodząc świadectwa z dzieł po większey części im nieznaiomych, po których dla upewnienia się o prawdzie szperać nie zechcą, albo też dostać ich nawet nie będą mogli; skąd pewna rodzi się nadzieia, iż na słowo autora uwierzą, i dadzą się przekonać, że tak śmiało twierdzone rzeczy, na mocney są powadze oparte. Mniemam, iż tego nikt za złe mieć nie będzie, kiedy przed światem pokażę, co należy myślić o przywiedzeniu powagi dzieł wyżey wzmiankowanych: będzie to bowiem przysługą iak dla wielu czytelników, tak też dla samego autora *rysu historyczno-statystycznego*, który nie dość zna dzieła o Iaponii rozprawiaiące, i w przypisku do pomienionego artykułu przywiedzione. Co do trzech pierwszych, zda się, że autor nie czytał onych: można się o tém upewnić, wzmiankowane dzieła z uwagą przeglądaiąc: one bowiem gdy rozprawiaią o przyczynach prześladowania chrześciian w Japonii, co do wszystkich okoliczności w brew są przeciwne temu, co w artykule wyżey pomienionym czytamy. Podróże wędrowników mogą mieć niekiedy powagę, zwłaszcza, gdy oni wolnymi będąc od podeyrze-

nia o stronnictwo, świadczą o rzeczach, które albo sami widzieli, albo od mieyscowych powzięli mieszkańców: lecz wiadomo też, że daleko więcey iest takich, którzy zgoła na wiarę nie zasługuią, których umysł, gdy tak wiele krain przebiegali, nayczęściey po xiężycu i po uroionych przestrzeniach wędrował. Wszystko iednak sądzić każe, iż autor artykułu o Iaponii, rozprawiaiąc o przyczynach prześladowania tamecznych chrześciian, naywięcey na powadze wędrówników musiał polegać. Zastanówmy się w szczególności, iak są wiary godnymi *Varenius* i *Koempfer*, zwłaszcza kiedy o rzeczach tyczących się religii rozprawiaią.

Varen, czyli *Varenius* lekarz, rodem z Amsterdamu, żył w połowie siedmnastego wieku: wydał w łacińskim ięzyku opisanie Iaponii i królestwa Syamu. Dzieło to nigdy wziętości nie miało, i ledwie komu iest znaiome. Autor nieprzyiazny katolickiey religii, a szczególnie zakonnikom, nie kryie swey przeciwko nim nienawiści, przez co ściąga na siebie słuszne podeyrzenie rozsądnych czytelników, którzy po dzieiopisie zwykli wyciągać, aby się bezstronnym miłośnikiem prawdy okazywał. Chcąc uniknąć przygany tego dzieiopisa, o *zbyteczną i nieostróżną żarliwość*, należałoby Kapłanom w Japonii iedynie dla opowiadania Ewanielii przebywaiącym, naśladować *rostropnego i bacznego postępowania* kupców hollenderskich,

którym on to daie świadectwo, iż wolność prowadzenia handlu w Japonii pod tym warunkiem otrzymali, aby wszystkich się obrządków chrześciiańskiey religii wyrzekli. *Tak więc*, mówi *Varen*, *musieli taić się z religiią i za pogan uchodzić* (2). To rzecz pewna, że gdyby Iezuici, Portugalczycy i Hiszpani chcieli w tém Hollendrów naśladować; nigdyby prześladowania w Japonii nie było: co toż samo znaczy, iak gdybym powiedział, że w tém wielka iest wina Iezuitów, iż chrześciiańską religiią do Iaponii wprowadzili: bez tego bowiem nigdyby tam ona prześladowaną nie była.

Koempfer także lekarz, rodem z Westfalii, zwiedziwszy na flocie hollenderskiey Iaponiią, wydał niektóre dość szacowane dzieła, zostawił też po śmierci wiele niewypracowanych i niezwięzłych szpargałów, które sam niegodnemi druku bydź osądził: wszystkie te iednak później nieco były wydane, pod okazałym tytułem: *Historyi naturalney, kościelney i polityczney Cesarstwa iapońskiego.* Historya ta często się w satyrę przeciw katolikom zamienia, napełniona iest powieściami smiesznemi, i niekiedy w brew so-

*

(2) Patrz o tém na karcie 664 w dziele, pod tytułem: *Histoire de l'Eglise du Japon par le P. Crasset à Paris* 1715. Toż samo i więcey ieszcze mówi *Koempfer* w dziele: *Histoire naturelle, civile, et ecclesiastique du Japon, traduite en François à la Haye* 1729. *T. II. L.* 4. c. 6.

bie przeciwnemi. Nie wstydzi się Autor w żółci zmaczaném piórem potwarzać nowy w Japonii kościoł, w którym z odwagą męczeńską, wszystkie cnoty pierwszych chrześciian były odnowione. X. *Charlevoix* wydał historyą Iaponii, w którey iak wszystko to, co tylko prawdziwego *Koempfer* napisał, tak też zwycięzki odpór na wszystkie się iego potwarze znayduie.

Widzimy iuż z jakich źrzódeł czerpane są wiadomości dla ukazania nam prawdziwych przyczyn prześladowania chrześciian w Japonii. Możnaż polegać na powadze pisarzów, którzy się iawnie stronnictwem powoduią, a wszędzie szukaią zręczności potwarzania kościoła rzymskiego? Powaga ich nie może ostać się przeciw zgodnym oczywistych świadków twierdzeniom. Nie tylko bowiem Iezuici wiadomości o prześladowaniu iapońskiém podali; ale też inni rozmaici zakonnicy, którzy na wszystko, o czém piszą, własnemi oczyma patrzyli, i wreszcie własną krew za Chrystusa przelali: a te ich świadectwa tak iuż przez się wiary godne, potwierdzone są od wielu świeckich osób rozmaitego stanu i narodu, od Portugalczyków, Hiszpanów i Iapończyków. Mamyż więc sądzić, że ci Swięci Męczennicy świat oszukiwać chcieli? uwierzymyż, że więcey ważyć należy świadectwa tych, którzy dla wolności handlu, na to zezwalali, aby ich za pogan poczytywano? Sąż to ludzie mogący

oznaczyć słuszne granice, w którychby się gorliwość miała zatrzymać, aby zbyteczną i nieostróżną nie była? Co się mnie tycze, przekonany iestem, że oczywiści świadkowie, a do tego Męczennicy Chrystusowi, godnieysi są wiary, niż dway pisarze z wielu względów podeyrzani, którzy nawet nie mogli dokładney o wszystkiém powziąć wiadomości.

Jeśli *Varen* i *Koempfer* o zbyteczną i nieostróżną gorliwość Missyonarzów iapońskich oskarżaią, temu się nie dziwuię; muszą bowiem koniecznie ich potępić, kiedy Hollendrów chcą wymówić: lecz ieśli między przyczynami prześladowania chrześciian w Japonii, kładą też wdawanie się Iezuitów w rzeczy polityczne i do sporów między Xiążętami Iaponii zaszłych; w tém iawną widzę potwarz, którą dostatecznie zbiiaią same nawet wyroki Cesarzów iapońskich przeciw Chrześciianom wydane: nigdy bowiem Cesarze tego Iezuitom nie zarzucili, a zapewneby tak pozornego zarzutu nie zaniechali, ieśliby w nim cień tylko prawdy widzieć mogli. Podobnież, ieśli pomienieni pisarze mówią, że Portugalczycy i Hiszpani o zamysł zrzucenia z tronu Cesarza iapońskiego byli oskarżeni; łatwo na to przystaię: lecz tego pozwolić nie mogę, aby to oskarżenie i podeyrzenie miało bydź sprawdzoném. Odwołuię się w tém do czterech pierwszych rozdziałów dzieła od autora przy-

wiedzionego, pod tytułem: *De triumphis Christianorum in Japonia.* A bardziey ieszcze na to pozwolić nie mogę, aby takie podeyrzenie *stwierdzoném zostało przez bunt Chrześciian w Arymo, po którym buncie prześladować ich zaczęto.* Powieść taka nie ma naymnieyszego śladu podobieństwa do prawdy: krótka chronologiczna wiadomość o prześladowaniach iapońskich, zdoła nas o tém przekonać.

Taikozama wraz na początku swego panowania zaczął prześladować Chrześciian, w roku zaś 1597 wydał dekret wszystkich kapłanów i zakonników na wygnanie skazuiący. Po śmierci tego tyrana prześladowanie z nową zaiadłością od iego następcy w roku 1612 było odnowione, a w roku 1614 nowy był dekret wydany, nie tylko duchownych, lecz wszystkich też Chrześciian na wygnanie skazuiący. W roku 1622 bardziey się ieszcze prześladowanie wzmogło, aż dopiero w roku 1638 bunt w Arymo nastąpił, i wraz wszystkie porty Iaponii Portugalczykom i Hiszpanom na zawsze zamkniętemi zostały.

Z tak prostego rzeczy wyłożenia, któremu pewnie nikt przeczyć nie będzie, iawnie się pokazuie, że to nie małe iest uchybienie; początek prześladowania kłaśdź około 1622 roku i odnosić do tegoż czasu dekret, który iuż przed dwudziestą laty wydano, a od lat ośmiu surowie wykonywano. Wiedzieć trzeba, iż nowy dekret, który

w roku 1622 wyszedł, nie na wygnanie, ale na śmierć Chrześciian skazywał. Lecz to rzecz nayciekawsza, że autor rysu historyczno-statystycznego, bunt mieszkańców Arymo, który przypada na rok 1638, uważa iako przyczynę prześladowania w roku 1622 na chrześciian podniesionego. Zda się, że bunt, który w 16 lat po rozpoczęciu prześladowania nastąpił, raczey iest skutkiem, niż przyczyną prześladowania. Trzeba też mieć dowcip bardzo przenikliwy, żeby w tym buncie znaleźć dowód stwierdzaiący podeyrzenie, iż Portugalczycy i Hiszpani zrzucić z tronu Monarchę iapońskiego zamyślali. Co się tycze nadzwyczayney dumy posłów portugalskich, to równie, iak inne zarzuty na żadnym się przekonywaiącym dowodzie nie wspiera. Lecz nie przedsiębiorę dokładnie tu każde w szczególności uchybienie autora zbiiać. Nic łatwieyszego, iak w kilku wierszach nagromadzić błędów, których fałsz dokładnie chcąc pokazać, całeby tomy pisać należało: dość mi tego, żem dowiódł, iż powieść o przyczynach prześladowania Chrześciian w Japonii, pod artykułem: *Rys historyczno-statystyczny* i t. d. położona, nie zasługuie na wiarę: ponieważ iey autor, nie iest dostatecznie świadomym rzeczy, o których rozprawia. Kilka słów tylko przydam dla objaśnienia czytelnika względem buntu w Arymo, o którym tu pokilkakroć wzmianka była uczyniona.

W Arymo prowincyi, czyli małém królestwie Iaponii, naypiękniey chrześciiańska kwitnęła religiia, sam Królik z całym się domem ochrzcił. Prześladowanie Taikosamy mało się tam uczuć dało: po śmierci zaś tego tyrana, taki wzrost religiia w tém wzięła królestwie; iż w roku 1612 żadnego iuż tam bałwochwalcy nie było. Lecz tym czasem ieden z synów królewskich uniesiony chęcią panowania, wiary świętey nieszczęśliwie odstąpił, a gdy od Cesarza prześladówcy Chrześciian na tronie oyca swego został osadzonym; chcąc bardziey łaskę iego ku sobie zjednać, poddanych do odstąpienia wiary zaczął przymuszać, nieposłusznych zaś bezbożnym swoim rozkazom, okrutnie mordował: oyciec i bracia iego naypierwszą tey wściekłości stali się ofiarą. To straszne prześladowanie trwało bez przerwy od roku 1612 aż do r. 1638. Wreszcie Chrześciianie od wielu iuż lat pozbawieni kapłanów, nie maiąc, ktoby ich mógł umocnić, a do mężney dla Chrystusa cierpliwości zachęcić, wzięli się z rozpaczy do broni, i we trzydzieści siedm tysięcy do iedney się twierdzy schronili; z tym iedynie zamiarem, aby życia swego bronić mogli: lecz w krótce od dwukroć sta tysięcy tam otoczeni, wszyscy byli pomordowani.

Oto bunt, który wedle autora rysu Iaponii, *sprawdził podeyrzenie Cesarza, iż Portugalczycy i Hiszpani Iaponiią na rzecz Króla hi-*

szpańskiego przywłaszczyć zamierzali. Rzecz godna uwagi, że pomiędzy zbuntowanymi, a nawet w całém królestwie Arymo, ani iednego Hiszpana, ani Portugalczyka od lat już 15 nie było. Iakiż więc związek bunt ten, albo raczey rozpacz, mieć może z uroionym Portugalczyków i Hiszpanów zamiarem? Lecz pono się kto zapyta: za co następuiącego roku porty iapońskie Portugalczykom i Hiszpanom na zawsze zamknięto? Iużem tego wyżey przyczyny wyłożył. Podeyrzliwość tyranom właściwa kazała sądzić, że cudzoziemcy chcą im wydrzeć koronę: podobnież prześladowanie, które na Chrześciian z taką srogością wywierali, kazało na nich, iako na swych głównych nieprzyiacioł poglądać: a takie przekonanie wzmogło się ieszcze, kiedy w Arymo broń podniesiono. Przydaymy też (na co sam autor artykułu o Iaponii pozwala) chytre podeyścia Hollendrów, którzy towarzyszów handlu z Japoniią mieć nie chcieli; a przekonamy się, że dla docieczenia przyczyn wygnania Portugalczyków i Hiszpanów z Japonii, nie trzeba się uciekać do uroionego zamysłu zrzucenia z tronu Monarchy iapońskiego, ani też do zbyteczney Iezuitów żarliwości i wdawania się ich w rzeczy polityczne.

P. P. S.

Listy Filipa Padniewskiego krakowskiego Biskupa pisane do Zygmunta Augusta Króla polskiego, wyięte z rękopismu znayduiącego się w bibliiotece Akademii połockiey.

W poprzedzaiącym Nrze Miesięcznika połockiego (stron. 140) daiąc wiadomość o życiu i pismach Filipa Padniewskiego, krakowskiego Biskupa, namieniliśmy też o listach iego do Króla i wielu radnych w Polsce i za granicą panów. Z tych niektóre w oyczystym ięzyku pisane, dla miłośników starożytney literatury polskiey w ninieyszym Nrze umieszczamy, zachowuiąc tę samę pisownią, iaką w starożytnym rękopismie znayduiemy.

I.

Naiasnieiszÿ miłosciwÿ Krolu Panie Panie moi namiłosciwszÿ.

Pomnię, że się tak beło na przeszłÿm Seimie Piotrkowskim namowiło, ÿsz Siem (seym) spolnÿ pogranicznÿ Polakom ÿ Litwie miał być złożon w Lublinie, iedno ÿsz prze to zapowietrzenie seimować tam teras niebespieczno, tedy ia Seimowi takiemu, mieÿsca lepszego baczić niemogę iedno w Warszewie, bo tam ÿ gospod więcÿ, ÿ o ziwnosć łacni. Prawda żeć za przodkow W. K. M. takim Seimom nieobierano bu-

downÿh miast, ale tesz seimÿ bywałÿ krodsze, za trzi dni się odprawowali, a teras za dwadziescia niedziel, a czasem się ÿ dłuzÿ wloką, a ktoszbÿ wÿtrwał w nędzÿ ÿ w niedostatku tak długo: ia proszę ÿ radzę, abyś go nieraczeł W. K. M. nigdzi indzi składać iedno w Warszewie, abo ieslibÿ beło *tutum*, tedy w Lublinie, bo bÿ miał bÿć w Łomzie, iako tu słÿszeć, zaprawdę ÿże bÿ ih wiele doma zostało, nie tak prze dalekość drogi, iako prze niedostatek gospod, a ktemu penurią wielką rib ÿ ziwnosci inneÿ. A czo się doticze czasu, acz w tim musi się folgować W. K. M. więcÿ sprawom nisz czemu innemu, siem iednak mnie bÿ się zdało abÿ *ad Dominicam Reminiscere* odwlec, bo ieśli bÿ miał bÿć na Mięsopustÿ, tedÿ się przecię nieziadą wszíscÿ, cÿ podeÿmą więdszą utratę, ktorzi w czas przÿadą, bo muszą czekać na inne. Stÿm zalecam pokorne służbÿ swe w Miłosciwą łaskę W. M. swemu Mcziwemu Panu.

II.

Naiasnieiszÿ Miłosciwÿ Krolu Panie Panie moi namiłosciwszÿ.

Iescze na ten czas kiedÿm beł w Lublinie na Seimie, tedÿm o tÿm słyszał niktore posłÿ mowiąc, ÿsz miał inny siem (seym) bÿć rÿchło a mianowicie na Gromnice: alem ia to miał u siebie za rzecz niepewną, bacząc zwłascza żebÿ to beło

onus barzo cięszkie na ludzie, niesmiem rzeć nieznosne, abÿ po tak długim seimie Lubelskim, ktory nieiednemu z nas zdrowia nawątlił, miał zasię mało nie w czwierći roku drugi bÿć, gdisz nie każde zdrowie zniescbÿ ustawicznÿh prac, ÿ takih niewczasow mogło. Ale teras widzę, ÿsz to cÿ mowieli na on czas, abo *spiritu prophetico*, abo podobno lepi o tÿm czuli, ÿ wiedzieli, co się miało dziać niszli meÿ (my), bo iusz teras po wszitki polscze o tÿm słÿszeć, czo W. K. M. umÿslić raczeł słożÿć siem na Gromnice; a ÿsz W. K. M. raczisz tesz o tÿm pisać do mnie, a chcieć wiedzieć sdanie moie, tedÿ ia W. K. M. swemu M. Panu, ÿ radzę, ÿ pokornie o to proszę, abÿs seimu W. K. M. tak richło, to iest na Gromnice składać nie raczeł, bo ÿ cięszko bÿ się to zdało ludziom barzo, abÿ tak richło miał bÿć ieden siem po drugim, a podobno bÿ niewszisci nań ÿachali, gdysz iescze po Lubelskim niekażdÿ sobie wÿthnął, ÿ ktemu prziszło bÿ nam seimować poscie, w wielki ciesni, na ten czas, kiedy bywa resolucia, podobno ÿszbÿ ih sieła musiało tego zdrowiem przipłacić, bo się ÿ Lublin dał nie iednemu znać. Ale po wielkinocy, skoro gdy iusz ÿ czasi będą zdrowsze, ÿ ziwnosć łacnieisza, bo wodą wszitko do Warszewy snadniÿ przisć może, tedi mi się zda, ÿsz będzie dosic *commode* i nic się tim dalibog sprawom Rzeczipospol. nie omieszka, a so-

bie tesz w tÿm W. K. M. ÿ zdrowiu swemu, gwałtu uczinić nie będziesz raczeł, boć wzdi tak wielkie prace, ÿ tak częste seimÿ nie pomagaią W. K. M. ku zdrowiu, y nas tesz sług, ÿ poddanyh swoih, będziesz raczeł tym W. K. M. poszanować, ÿ pofolgować nam, abÿsmÿ mogli z lepszim zdrowiem, W. K. M. i Rzeczip. służÿć, co ia wszitko *summo iudicio* W. K. M. poruczam.

Zalecaiąc przitim pokornie w łaskę W. K. M. swemu M. Panu uniżone służbÿ swe a Pana Boga prosząc, aby w długim zdrowiu, a sczesliwÿm panowaniu W. K. M. chować raczeł.

III.

Naiasnieiszÿ Miłosciwÿ Krolu Panie Panie moi namiłosciwszÿ.

Niewÿmawiałem się stego W. K. M. nigdy, abÿh na potrzebę W. K. M. Pana ÿ dobrodzieia swego, uziczić tego z wielką chęcią niemiał coby się w skrzince moieÿ znalesć mogło, ale teras zaprawdę wysipało się wszitko co beło, ÿ iescze, przipadaią na mię takie potrzebÿ. A na koniec, ÿ burdy, abo walki domowe, ze mi się przÿdzie pocziągnąć, ÿ nakład niemały uczinić, broniąc ÿmienia koscielnego, i odeÿmuiąc się krziwdom ÿ despectom, ktore mię, od niebarzo mądrego Castell: Pana Zawichoiskiego potÿkaią. A tak W. K. M. Pana swego miłosciwego pokornie proszę, abyh beł wÿmo-

wion, na ten czas, bo iescze ÿ na insze się nadkładÿ oglądam, maiąc przed oczima to, oczÿmeś semną W. K. M. w Warszewie mowić raczeł. Stym się miłosciwÿ łasce W. K. M. zalecam.

Uwiadomienie o popisach Akademików.

Dnia 11. Marca Uczeń Filozofii JP. Stanisław Żebrowski z *Mechaniki* wykładał prawa równowagi w cieczach, iakie się zachowuią, gdy te iako ciała płynne i cięzkie prą naprzód same na siebie, czyli na własne cząstki swey massy; powtóre na ściany naczyń w których się zawieraią; po trzecie na ciała stałe w nich zanurzone.

Mówiąc o pierwszych pokazał, że wszelkie parcie, iakie się wywiera na iednę którąkolwiek cząstkę rozcieku w równowadze trwaiącego, nie tylko działa w kierunku swym własnym, ale się iednostaynie rozchodzi na wszystkie strony, i udziela się zaraz całemu rozcieku zdroiowi; skąd rozciek, gdy iest w równowadze, podlegaiąc samemu działaniu cięźkości, doznaie we wszystkich swych cząstkach tém większego ciśnienia, im większa iest wysokość płynnego słupa, co się nad nim podnosi, oraz im większa iest cięźkość cząstek rozcieku.

Mówiąc o drugich, dowodził iuż rozumowaniem, iuż doświadczeniem, że siła parcia, co ią wywiera rozciek na ścianę, którą zalewa, równa iest zawsze ciężarowi płynnego graniastosłupa, którego podstawa równa się powierzchni uciskaney, a wysokość odległości środka ciężkości teyże powierzchni od powierzchni rozcieku.

Mówiąc o trzecich, pokazał za pomocą szali hydrostatyczney, że wszelkie ciało stałe w rozcieku zanurzone traci część ze swego ciężaru, równą ciężarowi rozcieku, który z mieysca ruguie; skąd teorya pływania i sposoby dochodzenia ciężkości gatunkowey ciał tak stałych, iako i ciekłych; tudzież teorya różnych areometrów, iako to Farenheita, Nicholsona i t. d.

Tenże z *Chemii* dowiodłszy mnogiemi doświadczeniami, iż powietrze atmosferyczne z trzech się składa płynów sprężystych, różne tychże płynów okazał własności. Szczególniey zaś zastanawiał się nad kwasem węglowym, któremu dzielność swą po większey części źrzódła są winne. Pokazał potém sposob wyśledzenia pomienionego kwasu w ciałach, i naśladowania sztuką wód mineralnych.

Dnia 16 tegoż Miesiąca zrana od 9 do 10½. Uczeń Filozofii z *Mechaniki* ciał stałych wykładał teoryą machin tak prostych iako i złożonych, okazuiąc ich użytek, siłę, tudzież przyczyny, które mogą zmnieyszać skutek

ich działania, stwierdzaiąc wszystko doświadczeniem na machinach każdego gatunku, oraz stosuiąc teoryą i rachunki machin do podniesienia owego sławnego watykańskiego obeliszka.

Tenże z *Chemii* ukazawszy, iż bez gazu kwasorodnego ciągłe oddychanie i palenie się ciał mieysca mieć nie może, wykładał własności przyrodzone niedokwasów, podkwasów, i kwasów. Naybardziey zaś uwagę swą zwrócił na kwas solny, dowodząc iż ten większą ilością kwasorodu nadsyconym i przeistoczonym bydź może w przesolan, który co do swych własności, wielce się różni od kwasu solnego. Nakoniec dowodami z rozkładu i składu onychże wziętemi, starał się iawnie okazać, iż w tey mierze teoryą *Davy*, niedostateczną bydź dowiedli *Hildebrandt* i *Berzelius* (1).

Dnia 16 Marca od godziny 2 do 3½ po południu Uczeń Filozofii z *Metafizyki* ukazywał, iż świat z niczego od Boga iest stworzony, i to nie od wieków, iak niektórzy dawnieysi i teraznieysi Filozofowie twierdzili, lecz w czasie przez Moyżesza naznaczonym. Wywody na potwierdzenie tego czerpał *naprzód*, z xiąg moyżeszowych; z których się pokazuie, iż Moyżesz we względzie nawet dzieiopisa świeckiego uważany,

(1) Beitraege zur Chemie und Physik von Schweigger 13 Band pag. 72 und 98.

wszelkiey wiary iest godzien; gdyż iako z iedney strony chciał i mógł sam dobrze wiedzieć o stworzeniu świata, tak z drugiey, nie chciał i nie mógł innych w tey mierze omylić. Chciał sam dobrze wiedzieć, iako o rzeczy naybardziey obchodzącey: mógł także, iako o zdarzeniu, które za pośrzednictwem pięciu tylko głów (2) od Adama aż do niego odniesione bydź mogło. Nie chciał zaś drugich omylić; bo nie tylko nie miał żadnych do tego przyczyn, ale owszem wiele znaydował powodów, aby samę tylko prawdę opisywał: nie mógł omylić drugich; bo ci razem z nim żyiąc, równie iak on i z tegoż samego źrzódła o stworzeniu świata wiedzieli; a więc gdyby co fałszywego napisał, fałszby iego potępili. *Powtóre*, z podania we wszystkich narodach naybardziey też nieokrzesanych przyiętego dzielenia tygodni na dni 7. Podział ten zgodny z powieścią Moyżesza, o prawdzie iey świadczy. *Potrzecie*, z historyi naturalney, która wielą znakami tę prawdę stwierdza, iż świat nie iest dawnieyszy, iak xięgi święte zaświadczaią. Na koniec zbiiał zarzuty z historyi chińskiey i egipskiey wzięte, tudzież z dzieła *Epoki Natury* przez Buffona, dowodząc, iż

(2) Adam żył z Matuzalem lat 243, ten z Semem synem Noego 98, Sem z Izaakiem 50, Izaak z Lewi synem swoim 32, Lewi wreszcie z Amramem wnukiem swoim a oycem Moyżesza 35.

pierwsze są zmyślone, a ostatnie z rozumem nie zgodne.

To wyłożywszy daley ukazował, iż wszyscy ludzie rozumem władnący maią wewnętrzną skłonność na samey naturze opartą do sądzenia i stanowienia o rzeczach ważnych tyczących się ich obyczaiów i życia, iakiemi są: bytność Boga, cześć iemu powinna, uszanowanie rodziców, zachowanie własnego życia i t. d. Ta zaś skłonność ponieważ iest i tak powszechna, i tak zniewalaiąca umysły wszystkich ludzi, musi od samego Twórcy natury ludzkiey pochodzić; a zatém powinna bydź od wszelkiego fałszu wolna, inaczeyby błąd, by nayrnnieyszy w tey mierze, samemu Bogu przypisać się musiał. Wreszcie zbiiał zarzuty przeciwko tey prawdzie od niektórych tak dawnieyszych, iako i teraźnieyszych Filozofów wymyślone.

Tenże sam z *Filozofii moralney* rozprawiał *naprzód* o własnościach prawa natury, z których pierwszą iest powszechność, z tey zaś to następuie iż wszyscy ludzie rozumem władnący poznawać ie koniecznie muszą: drugą zaś iest nieodmienność, z której to wypływa, iż iako nigdy istotnie złe rzeczy w dobre, lub istotnie dobre w złe przeistoczyć się nie mogą; tak prawo natury, które iedne nakazuie, a drugich broni odmianie żadney podlegać nie może.

Powtóre, zastanowiwszy się nad podanemi od Wolfiiusza, Grocyusza, Tomazyusza, Chrystyana, Puffendorfiiusza i Heyneccyusza prawidłami poznania tego, co iest prawem natury albo nakazaném, albo zabronioném, ukazał, iż takowe prawidła ani są pewne, ani prawu natury właściwe, ani powszechne, ani ostateczne; a przeto nie maią w sobie tych własności, iakie się podług zdania powszechnego uczonych, w prawidle okazuiącém powinności z prawa natury wypływaiące znaydować powinne. Nakoniec dowiódł, iż takiém prawidłem, wszystkie pomienione własności w sobie zawieraiącém są same doskonałości Boga, iako Twórcy natury, i że to tylko iest prawem natury zabronioném, co się im sprzeciwia, to zaś nakazaném, czego one od ludzi koniecznie wyciągaią.
